Nr. 36. Kraków, czwartek 15 lutego 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. ameryk.

Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 54.095. Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

Chiny republiką!

„Państwo słońca“, olbrzymi obszar absolutnej władzy cesarzy chińskich, liczący 400 milionów stał się rzecząpospolitą! Bez wielkich wstrząśnień, bez nadmiernie krwawych przewrotów uległa dynastya mandżurska zabiegom sprytnego męża stanu Juanszikaja i za kilka milionów dolarów rocznej emerytury, za kilka pustych obrzędów około grobów cesarskich protoplastów, usunęła się w zacisze...

Kontynent azyatycki stał się zatem w znacznej części republiką, warsztatem dla nowoczesnego kapitalizmu, który musiał usunąć zakrzepłe, przestarzałe i dzikie formy absolutnego rządu, aby módz zacząć swoją potężną działalność.

Cała Ameryka, cała Australia i znaczna część Azyi nie potrzebuje już dzisiaj monarszej władzy, jako formy rządu. A i w Europie obok republiki francuskiej, portugalskiej i szwajcarskiej są takie kraje, jak Anglia i cała Skandynawia, w których władza królewska jest właściwie cieniem dawnych monarszych napół absolutnych rządów!...

Nowa olbrzymia republika ma przed sobą co prawda niepewną przyszłość. Jedynym jej ratunkiem jest dotąd zbyt wielka liczba wrogów, czyhających na chińską zdobycz...

Niemcy, Rosya, Anglia, Francya i Japonia, oraz Stany Zjednoczone chętnie zagarnęłyby części terytoryum byłego państwa Bogdychana, albo przynajmniej zdobyły dla siebie wyłączne przywileje handlowe i przemysłowe. Kapitał europejski i amerykański oddawna już nurtuje olbrzymi obszar Chin, ciągnąc olbrzymie zyski z milionów chińskich konsumentów.

Ale mnogość apetytów jest czynnikiem, który je wzajemnie paraliżuje! Z wyjątkiem Mongolii i Tybetu, które i dotąd były w luźnym związku z właściwemi Chinami, nie widać zresztą rozpadania się nowego państwa.

A nawet, gdyby zaszły na pograniczach państwa jakieś komplikacye, gdyby na jakiś czas udało się Rosyi czy Japonii zagarnąć część terytoryum, to jednak ani Rosya, ani nawet Japonia nie mogą już teraz wytrzymać konkurencyi z osadnictwem pracowitych, oszczędnych i wstrzemięźliwych aż do ostatnich kresów robotników i chłopów chińskich.

Nowoczesna, licząca się przedewszystkiem z siłami produkcyjnemi forma rządów republikańskich podniesie w niedługim czasie potęgę ekonomiczną kraju, a w ślad za tem umożliwi utrzymanie armii, która może być chyba najliczniejszą w świecie!...

Wówczas Rosya drżeć będzie musiała o całą północ kontyngentu azyatyckiego, zalewanego coraz bardziej przez rasę żółtą!

Kontury przyszłej potęgi chińskiej zarysowują się dzisiaj w mrocznych, niepewnych liniach, ale każdy czuje, że tam na dalekim, na „najdalszym“ Wschodzie może rozgrywają się obecnie losy całej ludzkości. Że kapitał europejski i amerykański, wstrzymany w swojej ekspanzyi niesłychanej w obcych krainach, musi rozwój swój w krajach macierzystych doprowadzić do ostatecznych granic! Ze Europa i Ameryka zostaną przez ten kapitalizm zrewoltowane i przeorane do głębi, aż znikną wszystkie resztki dawnych typów gospodarczych i społeczeństwo będzie miało do wyboru: niewolę u garści kapitalistów, lub emancypacyę z tej niewoli, jedyną, jaka być może: ustrój socyalistyczny!

Rozwój ten gotów pójść nadzwyczaj szybkim krokiem, gdyby Chinom udało się wywrzeć wpływ na resztę Azyi, tj. na dalszych 400 milionów ludzi będących dzisiaj tylko „rynkiem zbytu“ dla europejskiego kapitalizmu i przedmiotem niezliczonych zdzierstw i rabunków rządowych figur europejskich.

Republika w Chinach, to najpotężniejszy bodziec, wyrywający ludzkość z niewoli i odrętwienia, to znak graniczny nowej ery, która przyniesie może całej ludzkości wyzwolenie.

Z demonstracyi za sejmową reformą wyborczą.

Mowa posła tow. Wityka

do przewodniczącego klubu ukraińskiego, posła dra Lewickiego:

Zwracamy się do Sz. presesa imieniem rzesz ludu pracującego, aby przedłożyć postulaty klasy pracującej w sprawie reformy wyborczej. Postulaty te streszczają się w żądaniu powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania. Delegacya nasza niejednokrotnie już przedstawiała tu to żądanie, ale w ostatnich czasach sprawa reformy wyborczej przybrała konkretną formę, która wcale nie odpowiada potrzebom ludu pracującego.

A stało się to bez naszego udziału, bez zapytania nas o nasze stanowisko. W paktach, jakie prowadzono między stronnictwami ruskiemi i polskiemi ustalono już zasadę pluralności, tak krzywdzącą lud miejski i wiejski, zatrzymano kurye, zgodzono się na petryfikacyę, wreszcie przyjęto kuryę powszechną z 10 mandatami. Wszystko to stanowi karykaturę reformy, lud pracujący energicznie musi zaprotestować.

Dr Kost' Lewicki w odpowiedzi zaznaczył, że klub posłów ukraińskich stał i stoi na zasadzie 4-przymiotnikowego prawa głosowania. Skoro jednak upewnił się, że rząd absolutnie na taką reformę się nie zgodzi i gdy widział stanowczy opór polskiej większości sejmowej, zmuszony był wejść w pertraktacye kompromisowe na zasadzie projektu większości sejmowej.

Nadto zaznaczył dr Lewicki, że jest staraniem klubu ukraińskiego, aby także U. P. S. D. na podstawie projektowanej reformy otrzymała zastępstwo w kuryi powszechnej i że proletaryat ukraiński ma otrzymać trzy mandaty.

Co do losów reformy wyborczej oświadczył dr Lewicki, że pertraktacye ugodowe są prawie rozbite i jeżeli nie dojdzie do porozumienia, wówczas klub ukraiński podejmie hasło o 4-przymiotnikowe prawo głosowania i liczy na to, że proletaryat ukraiński w tej walce go poprze.

W tym samym duchu złożył oświadczenie poseł Skwarko. Delegacyę przyjmował także poseł Sodomora.

Do marszałka krajowego

przemówił poseł Wityk oświadczając, że imieniem ludu ukraińskiego przedkłada żądanie 4-przymiotnikowego prawa głosowania zaznaczając, że ludność żądania te przedkłada przez delegatów, ponieważ nie ma żadnego reprezentanta w sejmie. Zaprotestował przeciw kuryalności, pluralności i petryfikacyi, wreszcie wskazał na potworność ku-

---

KNUT HAMSUN.

Na włóczędze.

12

(Ciąg dalszy).

Cóż ja dopiero miałem powiedzieć, który niemal wszystkie włosy straciłem na preryi i w ciągu roku niemal całkiem wyłysiałem! Prócz tego przestałem się golić i zapuściłem brodę, a słońce i psota pozbawiły mnie brwi. Nie mogłem się równać z Fredem.

Natomiast stary Rodgers i jego żona byli dla mnie dobrzy i uprzejmi. Często zdarzało się, że pani Rodgers przy stole do mnie się zwracała, że powinienem jeść więcej bułki, czy ciasta. Czasami zapytywała mnie z ciekawością, jakie są w tem czy owem zwyczaje w mojej ojczyźnie, Freda zaś nigdy o to nie pytała, ponieważ on urodzony był w Ameryce, ba, nawet w Fargonie, więc był mieszczuchem.

Raz Alicya wystroiła się bardzo. Myślałem, że pojedzie do miasta i starałem się doprowadzić do tego, by z nią pojechać; okazało się jednak, że to tylko niedziela i że tylko z tej racyi się wystroiła. Zabrałem się do zwykłego zajęcia, nie myśląc więcej o tem; po chwili jednak zobaczyłem Alicyę w jej pięknym stroju idącą hen na preryę do Freda z wizytą. Do mnie wcale nie przyszła.

Tak upływał dzień za dniem. Nie posunąłem się ani o krok u Alicyi, chociaż nietylko zwałem ją „pani“, lecz także byłem dla niej wogóle uprzejmy. Fred był dużo prostszy, aniżeli ja, wcale nie starał się być miłym. Za dużo sobie z tego robię, pomyślałem. Ale Alicya już była zepsuta i kiedy przestałem jej mówić „pani“, nazywając ją poprostu Alicya, obrażała się i nie odzywała do mnie.

Pewnego dnia doprowadziłem do skutku plan, który sobie już dawno obmyśliłem. Kilkugodzinna ulewa uniemożliwiła nam orkę, wyprzęgliśmy więc muły i poszliśmy do domu. Nie miałem drugiej kapoty do zmiany, więc włożyłem tylko suchą koszulę i tak usiadłem w izbie wśród rodziny fermera, gdzie było ciepło. Począłem pisać listy, chciałem bowiem pokazać, jak władam piórem i użyłem do tego złotej rączki, jakbym tylko tak był przyzwyczajonym.

— Nigdy jeszcze nie widziałam człowieka, któryby tak umiał pisać — rzekła z podziwem pani Rodgers.

Alicya mimowoli spojrzała na mnie, Fred siedział obok niej i z nim właśnie rozmawiała.

— Piszesz złotą rączką? — zapytała.

— Podoba się pani ta rączka?

— Zapewne.

— Mogę ją pani ofiarować — rzekłem, podając rączkę.

— Nie, nie chcę jej wcale — odparła. — Dziwię się tylko, że piszesz tak drogą rączką.

— Pisze się tem, co się ma. — Od niechcenia powiedziałem to tak, że musiała myśleć, że dostałem ją od dziewczyny. Ale to żadnego wrażenia na niej nie zrobiło. Nie udało mi się też podarować jej rączki, choć użyłem podstępu.

Jak mogłem, tak żyłem. Przez jeden tydzień byłem milczący i powściągliwy, aby wzbudzić w niej współczucie, na drugi zaś tydzień byłem wesół i starałem się błyskotliwie a prędko odpowiadać. Alicya zapytała mnie tylko:

— Jak długo jesteś w Ameryce?

— Przeszło sześć lat razem — odparłem. — Jestem tu już drugi raz.

— A ty, Freddy?

— Ja się tu urodziłem — odrzekł Fred.

— Widzisz, tu jest różnica — zwróciła się Alicya do mnie.

Było bowiem największym szykiem być urodzonym Amerykaninem. Nazywała zresztą Freda dlatego tylko Freddy, żeby to brzmiało po amerykańsku, a nie po niemiecku.

— Spojrzyj na jego włosy — rzekła Alicya, wskazując na Freda. — Jest ono jak złoto. Cóż ty ze swojemi zrobiłeś, Nut?

— Straciłem je na preryi — rzekłem. — Ale teraz zdaje mi się, jakoby mi odrastały.

— Tak, tak — rzekła Alicya.

VIII.

Miał jednak nadejść dzień, kiedy gwiazda moja istotnie wysoko zabłysła i ja stałem się zwycięzcą na fermie. Były to godziny dumne.

Do państwa Rodgersów przybył w odwiedziny mały ich wnuk, Edwin. Chłopczyk ten lubił być przy mnie, chodził ze mną na preryę, gdzie brałem go na pług i pozwalałem kierować zaprzęgiem. Pewnego dnia, kiedy pozostał z dziadkiem w domu, przydarzyło mu się nieszczęście. Stary niósł mianowicie kilka desek po schodach do spichlerza; jedna z nich przechyliła się i trafiła dziecko w czoło powyżej oka. Edwin upadł i leżał jak nieżywy. (C. d. n.).

ryi powszechnej, żądając uwzględnienia postulatów proletaryatu ukraińskiego i w dłuższem przemówieniu wskazał na wzburzenie ludności. Mówił o potrzebie zawarcia ugody z Rusinami, wskazując na proletaryat, który mimo trudności umiał zawsze znaleść wspólną platformę do zgodnego pożycia. Wkońcu jeszcze raz żądał uwzględnienia żądań ludu roboczego.

Przemówienie tow. dra Bubera

do marszałka krajowego imieniem Ż. P. S. D.

Przyszliśmy tu, aby imieniem żydowskich robotników przyłączyć się bez zastrzeżeń do żądań i protestu proletaryatu polskiego i ukraińskiego w kwestyi reformy wyborczej do Sejmu.

Wielką jest nędza ludności galicyjskiej, może największą nędza i upośledzenie ludności żydowskiej. Nędza ta nie jest zjawiskiem odosobnionem, jest ona wynikiem ogólnego niedorozwoju naszego kraju pod względem społecznym i ekonomicznym, zawinionego przez przestarzały system gospodarki i rządów krajowych.

Dlatego żadne środki i reformy w sejmie i poza sejmem nędzy żydowskiej nie zaradzą, dlatego one zostaną i pozostać muszą bez wszelkiej wartości, zawodzą i muszą zawodzić, jak długo nie zmieni się z gruntu system rządzenia tym krajem i system ekonomiczny gospodarki.

Reforma wyborcza — jak nie jest kwestyą żadnej partyi a kwestyą przyszłości i szczęścia naszego kraju, tak dla proletaryatu żydowskiego nie jest ona tylko kwestyą polityczną ale w wysokim stopniu kwestyą chleba, kwestyą podniesienia ekonomicznego i oświatowego, kwestyą wydobycia się z mroków nędzy, w których dziś duszą się setki tysięcy.

I dlatego w zupełnej zgodzie z proletaryatem polskim i ukraińskim żądają robotnicy żydowscy zdemokratyzowania rządów w tym kraju, żądają dopuszczenia szerokich warstw ludu pracującego bez różnicy wyznania, narodowości i płci do sejmu, żądają powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego.

Listy warszawskie.

Warszawa, 10 lutego.

Taktyka petersburskiego „Koła“ w sprawie chełmskiej. — Kryzys ekonomiczny. — Odezwa P. P. S.

Pisząc o postępach tragedyi chełmskiej, prasa polska nie szczędzi ostrych wystąpień — w granicach cenzuralnych oczywiście — pod adresem Eulogiuszów, Markowów, Bobrińskich i t. d. Natomiast rola członków Koła polskiego w Dumie przedstawiana jest na tle sprawy chełmskiej w świetle jakiejś aureoli męczeńskiej. Wszyscy ci Grabscy, Żukowscy, Harusewicze i jak się tam oni nazywają, rysują się w wyobraźni czytelnika „Kuryerków“ jako jacyś rycerze bez strachu i zmazy, którzy z niesłychanem poświęceniem walczą o sprawę polską. Tymczasem, jeśli przyjrzymy się bliżej wszystkim zabiegom dumskim Koła w sprawie chełmskiej, to nietrudno będzie przyjść do przekonania, że na społeczeństwie polskiem popełnione jest tu wielkie oszustwo.

Kierownicy Koła petersburskiego od samego początku byli świadomi tego, że wobec panującego obecnie nastroju nacyonalistycznego wszelka walka o jakiekolwiek ustępstwa narodowe w Dumie jest najzupełniej jałowa. Przecież natychmiast po zjawieniu się na porządku dziennym projektu chełmskiego powstała (i była broniona przez paru członków Koła) myśl złożenia mandatów i demonstracyjnego opuszczenia Dumy. Krok ten nietylko byłby przyjęty z sympatyą przez ogół polski, ale niewątpliwie oddziałałby i na Dumę i na rząd, a kto wie, czy nie odbiłby się i na losach samego projektu chełmskiego. Ale myśl ta została szybko stłumioną przez warszawskie kierownictwo endectwa przy gorliwem współdziałaniu Żukowskiego, który jako doświadczony bywalec we wszystkich ministeryach i kancelaryach petersburskich (ongi prawa ręka Piltza) stale pcha Koło na drogę ultraugodową. Wydano hasło „obrony Chełmszczyzny“ i prowadzono ją przez szereg miesięcy z takiem powodzeniem, że w komisyi dumskiej terytoryum przyszłej gubernii chełmskiej znacznie się rozrosło, że czarnosecińcy przeprowadzili wszystko, czego chcieli, a liberalni kadeci zupełnie ochłódli do obrony Polaków, przyszedłszy do przekonania, że chodzi tu o walkę dwóch, jednakowo wstrętnych „nacyonalizmów“. Umizganie się, nawiasem mówiąc, zupełnie jałowe, do wszelkich żywiołów prawicowych musiało zrazić żywioły opozycyjne do tych polityków, którzy, niby walcząc z czarną sotnią, gotowi jej paść w objęcia za cenę jakichś zupełnie błahych ustępstw. Mało tego, politycy z Koła byli o tyle niezręczni, że dali się sprowokować czarnosecińcom do kompromitującej deklaracyi antysemickiej (wystąpienie Jarońskiego), co na ich akcyi chełmskiej odbiło się fatalnie. Ta ostatnia była tedy jednem pasmem niepowodzeń i porażek. Jednakże, zamiast wysnuć z tego logiczne konsekwencye, kolarze w dalszym ciągu pozostali w Dumie, oddziałując na jej większość jak czerwona płachta na rozwścieklonego byka. A jednocześnie Koło łudziło społeczeństwo rozpszczaniem najbezsensowniejszych pogłosek o „zwrotach“ w sprawie chełmskiej, dokonywających się rzekomo w sferach miarodajnych.

Niemal co tydzień sygnalizowano z Petersburga taki „zwrot“ — to u Stołypina, to w klice dworskiej, to u październikowców i t. d. Śmierć Stołypina była prawdziwą gratką dla uprawiających tę taktykę. Na poczekaniu stworzono legendę o Kokowcewie jako o zasadniczym przeciwniku oderwania Chełmszczyzny i przez kilka tygodni łudzono ogół tem kłamstwem. Kiedy i ono zostało rozproszone, zaczęto puszczać coraz to nowe pogłoski, mające hamować powszechne oburzenie. Akcya chełmska w Galicyi, która mogła się stać bardzo poważnym atutem w walce o Chełmszczyznę, wywołała panikę u „kolarzy“, którzy pospieszyli ją zwichnąć i pozbawić wszelkiego poważniejszego znaczenia. Bo w tępych głowach członków „Koła“ dumskiego wylęgła się zaiste nieporównana myśl, że Chełmszczyzna się obroni, jeśli się jej broń Boże nie nada charakteru międzynarodowego.

Tak doprowadzono szczęśliwie do załatwienia pierwszego czytania wniosku chełmskiego, przyczem członkowie „Koła“ w swych mowach prześcigali się w zapewnieniach o swym patryotyzmie wszechrosyjskim, o swem oddaniu państwowości rosyjskiej, o swem dbaniu wyłącznie o interesy Rosyi, jakgdyby wśród tych, których chcieli tem przebłagać był choć jeden tak ograniczony człowiek, któryby te patetyczne kłamstwa brał na seryo. „Patryotyzm rosyjski“ ludzi, którym odrywa się kawałek kraju, aby go poddać rusyfikacyi, jest zjawiskiem, który tylko pogardę wzniecić może do tych, którzy się takim patryotyzmem popisują.

I istotnie cała akcya chełmska zdobyła dla członków „Koła“ szczerą pogardę. I dziś, kiedy się rozeszła pogłoska o wznowieniu projektu złożenia mandatów przez jego członków, prasa rosyjska pokpiwa sobie z tej myśli. Wszakżeż Duma potrwa zaledwie parę miesięcy, cóż to więc za demonstracya? Oczywiście, Żukowscy i Harusewicze mandatów nie złożą. Jakżeby taki p. Żukowski po wykonaniu takiego pięknego gestu mógł zabiegać u jakiegoś ministra o zapomogę 500 rublową dla jakiegoś towarzystwa rolniczego lub o koncesyję dla „rodaka“.

I dziś znowu puszczane są legendy o spodziewanych „zwrotach“, o możności uratowania czegoś dla Polaków w projekcie chełmskim, o opinii tego czy innego czarnosecińca, wrzekomo przychylnego dla Polaków i t. d. Legendy te są fabrykowane na poczekaniu przez sprytnych „kolarzy“, a szeroki ogół ludzi się znowu, trzymając na wodzy swe oburzenie, aby „sprawy nie popsuć“. Gra oszukańcza trwa...

Obok klęsk politycznych w rodzaju sprawy Chełmszczyzny i zrusyfikowania kolei warszawsko-wiedeńskiej przeżywamy obecnie ciężki kryzys ekonomiczny, dający się odczuwać zwłaszcza Łodzi. Niedawno zostały tam zamknięte dwie duże fabryki — Schöniffena i Wirchingera, cały szereg mniejszych fabryk uległ pożarom (zwykły łódzki sposób likwidacyi), w wielu fabrykach okręgu łódzkiego i w Kaliszu zmniejszono liczbę robotników i skrócono czas pracy o kilka dni w tygodniu. Są to skutki głodu w Rosyi, przybierającego coraz straszniejsze rozmiary. Nędza robotnicza ro-

JULIUSZ KADEN.

GRA.

2

(Ciąg dalszy).

Zgiełk, jazgot wzbijał się poprzez szczęk naczyń kuchennych, głuszył zaplutą werwę trąby wojskowej i przerodziwszy się nagle w kłujący śmiech, napełniał całą salę ostrym, ściśniętym kwikiem.

Uchylił się skryte w ścianie drzwi i pokazała się w nich duża, mięsna, bawola głowa człowieka.

Podbiegł frasobliwy właściciel lokalu, tłómaczył się, skłaniał, składał, przepraszał, ostremi słowy tłumiąc wybuchy kobiecego śmiechu. Bawola głowa znikła.

Po chwili w stronę ukrytych drzwi biegli służący z butelkami. Ustawiwszy je na osobnym stole, odchodzili pośpiesznie, by nie przerywać pracy. Bo praca się tam odbywała. Nie przeszkadzał tu dym tak gęsty, że aż oczy kłujący, ani jęk komarów, ani cierpki zaduch z napitku, brudu i potu. Zamknięto okna, czarnym łachmanem wyścielono szyby, zaryglowano drzwi. Już dawniej przezornie oczy i uszy i wszelką czujność władz miarodajnych zatkano sutym okupem — by swobodnie płynąć mogła gra.

Niech się tam muzyka dźwięcząca pletwą ciska na żwirze, niech sobie tam ludzie biegają i nęcą się, i radzą i sprzedają — tu tryska ważniejsze od wszystkiego. Tu sobie złoto pyzate, przekupną myślą wyniańczone, tańczy i skacze, słodsze od muzyki. Tu sobie zysk, łotrostwem zdobyty, cugli popuszcza, wędzideł zbywa i hasa z rąk do rąk i bawi się, od lica karty zawisły i gzi, — chęcią ryzyka łaskotany. Krwawą pracę, w kręgu pieniądza zamkniętą, skubie i dla pociechy szczypie ręka kupiecka i policzkuje raz wraz wytłoczoną tarczę herbów państwa i przewrotnie, radośnie igra wartością, dla której innym umierać każe.

Pieniądz ich gryzie. Podali się wprzód, rękami nakrywają, rękami po stole dudnią i tupią, złowić go chcą, nakryć i chwycić. Lecz on skacze, z miejsca na miejsce przeskakuje — wielka, złota, niewidziana, niezłowiona, wysoko skacząca, sprężysta pchła.

Zielona łączka granicą polerowanego drzewa w kwadrat zamknięta. W rogach świece, przy głowach płonące, jak w zimną godzinę śmierci. Nad łączką zawisły cztery ciężkie, czarne ropuchy. Jedna, druga, trzecia i czwarta. Dyszą dymem. Dym płomieniami świec targa. Płomienie mętnym blaskiem lecą na ściany. Ściany się chwieją, drżą, mienią i z powrotem na ludzi tchną. Biało-złota, złoto-czarna pogoda płynie przez oczy.

Na kwadratowem błoniu słychać duckanie opasłych rąk, chlapanie twardej karty, przeżuty chrzęst miękkich banknotów i cichy, dźwięczny brzęk złota, co niby długo wstrzymywany płyn pieniącym się pogłosem gdzieś spływa, leci i ścieka.

Na chwilę cisza wielka, większa, największa.

Znów wstrząsa się zwarte powietrze. Coś je szybkim szelestem rozpruwa. Coś prosi: jeszcze, jeszcze, jeszcze. Z rozdającej ręki lecą karty. Śmigają nad krótko przystrzyżonem błoniem, ledwo musną i lecą w cztery strony. Grzbiety mają usiane rzędami małych, pustych orbit, rzędami pustych, malutkich oczek. Oczkami patrzą w nabrzmiałe oczy ludzi. Oczkami mącą, oczkami piją oczy ludzi. Co kryją, nie powiedzą.

Palce białe, jak pszenne kluchy, oblepiły kartę. Dierżą.

Twarze prostują się, chytrze jaśnieją. Głęboko pod niemi czai się luty skir zysku. Głęboko w myśli tępej, choć wytężonej, hyca ze strony w stronę pająk podstępu.

Wolno rozchylają się grube, obrzękłe wargi. Wargi — zczerniałe strąki o ziarnie parszywem, robaczywem, o zębach czarnych, dziurawych. Wydały słowo zmięte, mokre, stęchłe, złowonne.

Rozwarły się więc inne usta i cedzić, troczyć, wygniatać jęły słowa gnuśne, przetrawione, spiekłe, jak kał.

— Licytacya. — Stopniami szalbierstwa pobiegła jurna cena wysoko w górę. Niewidzialną — grające ręce klepać zaczęły, nacierać, głaskać, póki jej nie wygłaskały i zdobyły pulchne łapki białego łysonia.

Znów rozdał karty i czekał. Twarz gruba, błyszcząca, żłobiona sinym cieniem, nakryta dużą łysiną, niby z pod gładkiego kolana starej ladacznicy wyglądająca — ani drgnęła. Źrenice podobne do grudek żółtego wosku topniały w ciemno-brunatnej otoczy białka, wilgotnego od łez. Traciła się linia między źrenicą a tęczówką, tęczówką a białkiem. Wszystko zlewało się w jedną, krzepnącą masę krwawego śluzu. Tym śluzem, zesznurowanym nabiegłemi żyłkami, patrzył biały łysoń to w kart ściśnięty wachlarzyk, to w nieruchome twarze przeciwników. Z trudnością poruszał głową. Szyja bowiem wezbranem mięsem daleko poza kołnierzyk rozlana, czerwonym, chropawym wałem kładła się na ramiona. (C. d. n.).

śnie, a rozwydrzenie lichwiarzy-kamieniczników jeszcze bardziej tę nędzę powiększa.

P. P. S. rozpowszechniła tu w ostatnich czasach odezwę do ogółu robotniczego w sprawie wykupu kolei wiedeńskiej. *Swój.*

Ruch republikański w Hiszpanii.

II.

Około 40 deputowanych republikańskich w parlamencie przypada na 3½ setki monarchistów wszelkiego rodzaju. Jakkolwiek tendencya do zjednoczenia wszystkich sił republikańskich coraz bardziej się wzmacnia, to jednak istnieje jeszcze 8 grup republikańskich. Z nich zresztą tylko jedna stoi poza obrębem bloku republikańsko-socyalistycznego (Conjuncion republicano socialista), który posiada swój komitet pod przewodnictwem znanego posła z Madrytu, powieściopisarza P. Galdosa.

Wśród republikanów istnieje bardzo ciekawy „konserwatywny“ prąd, reprezentowany przez „słowika z Austryi“, najwybitniejszego mówcę współczesnej Hiszpanii, profesora Alvaresa. Jest to zwolennik twardego rządu, nawet walki przyszłej republiki z „utopistami“ z lewicy, lecz szczery, uczciwy bojownik o republikę. Niejednokrotnie występuje na mityngach obok płomiennego socyalisty, jedynego deputowanego socyalistycznego, Pabla Iglesiasa. Ta koncentracya sił republikańsko-socyalistycznych wywołała prawdziwą konsternacyę przy dworze królewskim. Zrobiono wszystko aby przyciągnąć Alwaresa do dworu i monarchii. Lecz Alvares odrzucił zaproszenia.

Naogół jednak — mówmy otwarcie — rządowi udało się zwykłymi sposobami skorumpować niejednego wpływowego republikanina. Republikanie — według madryckiego korespondenta „Sawr. Mira“ cieszą się wielkiem „poważaniem“ w sferach dworskich i z łatwością dostają różne urzędy i synekury.

Do takich tajnie oswojonych i urzędowionych „republikanów“ należy etyczny kataloński arcyrewolucyonista Lerroux, ciekawy typ wpływowego republikanina bonapartysty i awanturnika. — W brzydkiej historyi, dotyczącej różnych finansowych operacyj w Barcelonie, Lerroux nie potrafił wybrnąć z oskarżeń, rzuconych nań przez innego republikanina Iglesiasa, najwyższy moralny autorytet Hiszpanii. Lerroux jest jednostką niejasną a jego rola np. podczas ferrerowskich wypadków przedstawia się bardzo dwuznacznie.

Od takich typów hiszpański republikanizm stara się obecnie odgraniczyć siebie i zdobyć ten moralny autorytet, bez którego ruch republikański nie zdobędzie należnych wpływów.

Politykę tradycyjnej korrupcyi obecnie uprawia w dalszym ciągu Canalejas. Próbował między innemi zaproponować jakąś synekurę tow. Iglesiasowi, lecz ten bez namysłu propozycyę odrzucił. Opinia publiczna oceniła należycie ten krok socyalisty w kraju powszechnej korrupcyi.

Przed kilku znowu tygodniami Canalejas mianował jednego z wybitnych belletrystów hiszpańskich na wysokie stanowisko w akademii sztuk pięknych. Na to mianowany odpowiedział listem otwartym w dziennikach:

„Ze zdumieniem dowiedziałem się o swem mianowaniu, którego jednak nie mogę przyjąć, chociażby dlatego, aby rząd się dowiedział, iż nie wszystko i nie wszyscy się w Hiszpanii sprzedają“.

Wbrew wszystkim usiłowaniom monarchii, chyli się ona coraz bardziej ku upadkowi.

Canalejas, to ostatni atut monarchii! — powiedział niedawno pewien przyjaciel hiszpańskiego premiera.

Wzrost liczby republikańskich posłów i radców gminnych, stałe postępy zjednoczonych tendencyj w szeregach republikańskich i rozpoczęta systematyczna walka w sojuszu ze socyalistami przeciw wrogowi zewnętrznemu oraz własnej słabości — wszystkie te objawy, skonstatowane przez hiszpańskich korespondentów zagranicznych pism, są poglądowym dowodem słuszności wspomnianej tezy.

Przed ostatniem posiedzeniem sejmu.

Lwów, 14 lutego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Na dzisiejsze ostatnie w tej sesyi posiedzenie sejmu spodziewane są wielkie awantury ruskie z powodu postawienia na porządku dziennym prowizoryum budżetowego. Rozchodzi się tylko o to, czy muzyka obstrukcyjna będzie trwała kilka minut czy 3 dni po 5 godzin, ponieważ w myśl regulaminu sejmowego budżet może być załatwiony najdłużej na 3 posiedzeniach po 5 godzin, poczem może być uchwalony „en bloc“. Klub ukraiński uchwalił nie doprowadzić sprawy do ostateczności, tembardziej, że sytuacya jest skomplikowana sprawą dodatku drożyźnianego dla nauczycieli, która także stoi na porządku dziennym.

Komisya reformy wyborczej.

Wczoraj uchwaliły kluby polskie uzupełnić komisyę przez wybór do niej Abrahamowicza i Bilińskiego. Obecnie komisya będzie liczyła 25 członków, mianowicie 10 z prawicy, 4 ludowców, 4 demokratów, 3 z centrum, 2 Ukraińców, 1 moskalofila i 1 narodowego demokratę.

Sprawy nauczycieli.

Komisya szkolna odbyła wczoraj posiedzenie uznane za poufne, na którem uchwalono rezolucyę z wezwaniem wydziału krajowego, aby w porozumieniu z radą szkolną krajową wypracował projekt definitywnej regulacyi płac nauczycieli i obmyślił pokrycie. Rezolucya ta będzie postawioną na dzisiejszem posiedzeniu sejmu ewentualnie w formie wniosku nagłego.

Wczoraj pojawiła się w sejmie deputacya komitetu wykonawczego ostatniego wiecu nauczycielskiego, złożona z pp. Soleckiego, Smulikowskiego i Gerusińskiego (Rusin). Deputacya była u Bilińskiego, który zapewnił ją o swej życzliwości i przyrzekł poparcie w tym kierunku, aby przynajmniej na razie dodatek drożyźniany został uchwalony. Potem deputacya udała się do marszałka Badeniego, który oświadczył, że sprawa nauczycieli będzie na dzisiejszem posiedzeniu traktowana jako wniosek nagły; wyrażił jednak wątpliwość co do dopuszczalności takiej formy, ponieważ chodzi o stałe obciążenie budżetu. Wkońcu deputacya udała się do referenta komisyi szkolnej posła Germana i do przywódców ruskich, którzy przyrzekli poparcie postulatów nauczycielskich, ale nie przyjęli zobowiązania co do zachowania się na dzisiejszem posiedzeniu, które będzie rzeczą taktyki.

Kto zerwał rokowania?

Wczorajsze „Diło“ zaprzecza, jakoby Rusini zerwali rokowania polsko-ruskie o reformę wyborczą. Zerwanie nastąpiło przez Polaków, którzy przewlekają załatwienie reformy. Od zerwania rokowań w ubiegłym tygodniu nie podjęto kroków do ponownego ich nawiązania. Wielką winę ponosi też prasa polska, która tonem swym utrudnia rokowania.

Przegląd polityczny.

Anglia i Niemcy. Król angielski przyjął wczoraj po południu ministra wojny Haldane'a. Należy podnieść, że lord Haldane także przed odjazdem do Niemiec był na audyencyi u króla. Wczoraj odbyła się kilkogodzinna Rada gabinetowa, która pozostaje w związku z misyą Haldane'a. Przy otwarciu parlamentu wniesioną będzie interpelacya w tej sprawie, na którą rząd odpowie. Przypuszczają też, że już dzisiejsze orędzie królewskie zawierać będzie pewne wskazówki o rokowaniach z Niemcami. Na razie cała prasa stara się odebrać tym rokowaniom wszelki urzędowy charakter.

Dziennik „Rossia“ pisze w sprawie odwiedzin angielskiego ministra wojny Haldane'a w Berlinie, że nawet największe przeciwieństwa dadzą się załagodzić, jeżeli rządy tylko do tego zmierzają. Dziennik nie wątpi w szczerość uczuć pokojowych rządu angielskiego, które skłoniły ten rząd do pierwszego kroku w zbliżeniu się do Niemiec.

KRONIKA.

Kraków, 14 lutego.

Nowiny krakowskie.

Strejk przyrodników na uniwersytecie. Z powodu nieprzybycia słuchaczów nie odbyły się wczoraj wykłady prof. Żórawskiego, Zaremby, Śleszyńskiego, Lorii, K. Zakrzewskiego, Hoborskiego. Hoyera, Natansona, Siedleckiego, Dziewońskiego. Olszewskiego, Janczewskiego i Brunnera. Profesorowie wymienieni mają wykłady z zakresu matematyki, chemii, fizyki, zoologii i botaniki. Pracownie tych działów były również zamknięte.

Prof. Morozewicz wyjechał onegdaj do Wiednia, aby interweniować w ministerstwie oświaty w sprawie nominacyi prof. Raciborskiego.

Wszystkie inne wykłady w uniwersytecie odbywają się normalnie.

Dziś, we środę, znowu wykłady przyrodnicze się nie odbyły. Jak wiadomo, proklamowano strejk tylko dwudniowy.

Pogrzeb tow. dra Józefa Kucia odbył się wczoraj po południu przy licznym udziale towarzyszów partyjnych, przyjaciół, kolegów i profesorów zmarłego. Pogrzeb odbył się bez księdza. Na czele niesiono czerwoną chorągiew. Nad grobem przemówili przedstawiciel S. D. K. P. i L. i przedstawiciel „Spójni“.

Ruch ludności w Krakowie. Według sprawozdania miejskiego biura statystycznego ruch ludności w miesiącu listopadzie 1911 r. przedstawiał się, jak następuje: Małżeństw zawarto 143, urodziło się żywo 344 (chłopców 185, dziewcząt 159, ślubnych 277, nieślubnych 67), nieżywo 11; zmarło ogółem 326 (Krakowian 223, obcych 103, mężczyzn 175, kobiet 151). Ze względu na przyczynę śmierci zmarło na gruźlicę 56, na choroby dróg oddechowych 55, na choroby organiczne serca 32, na błonicę 16, na szkarlatynę 9, na tyfus 6. W listopadzie zaszło 257 wypadków zachorowań zakaźnych. Na szkarlatynę zapadło 87 osób, na odrę 63, na tyfus 23, na ospicę 22, na błonicę 19, na krztusiec 18, na jaglicę 10 itd. Zmian w stanie posiadania realności zaszło 53, z czego 43 przez kontrakt kupna. Na targowicę miejską spędzono ogółem 8667 sztuk bydła, z czego sprzedano do Krakowa 7732 sztuk, w tem 1494 sztuk bydła grubego, cieląt 1703, trzody chlewnej 4467 owiec i kóz 68.

Polskie Towarzystwo emigracyjne w r. 1911. Ze sprawozdania P. T. E. na rok 1911 przytaczamy następujące dane:

Krakowski Oddział pośrednictwa pracy zapośredniczył w roku ubiegłym pracę 7256 robotnikom, oddział lwowski 1867 robotnikom, razem tedy za pośrednictwem P. T. E. otrzymało pracę 9123 robotników, z tej liczby 649 we Francyi, 5455 w Niemczech, Danii i Szwecyi, 257 w Szwajcaryi i w Belgii, 2478 w Czechach, na Morawach i w innych krajach austryackich i 289 w Galicyi.

Biuro podróży P. T. E. sprzedało kart okrętowych 8072, wyekspedyowało zaś 679 pasażerów na karty okrętowe, otrzymane z Ameryki, zatem tedy wyekspedyowało do Ameryki 8751 wychodźców.

Listów wpłynęło do Biura głównego P. T. E. 9982.

Schronisko dla emigrantów P. T. E. w Krakowie udzieliło 17.479 noclegów, z tej liczby 4149 za opłatą 30 do 50 halerzy, reszta zaś, t. j. 13.334 zupełnie bezpłatnie.

Z bezpłatnej wypożyczalni książek P. T. E. korzystało tylko 28 wychodźców, którzy przeczytali 128 książek. Z nowych wydawnictw P. T. E. ukazały się w roku ubiegłym: „Drugi rok działalności P. T. E.“, „Wskazіwki dla iducich za more“ (po rusku) i „Widoki dla robotników rolnych w Argentynie“. Nadto wychodził dwutygodnik „Polski Przegląd Emigracyjny“, rozsyłane były częste komunikaty do dzienników i drukowane pouczenia dla wychodźców parańskich (w 3000 egzemplarzy).

Na zapomogi w gotówce wydało P. T. E. 1114 koron 57 hal. Kasa główna P. T. E. miała w ciągu roku 241·606 koron i 10 hal. przychodów i 236.930 koron i 76 hal. rozchodów.

Proces prasowy. Wczorajsza rozprawa przeciw Franciszkowi Piterze o obrazę czci drukiem zakończyła się wyrokiem uwalniającym.

Z teatru miejskiego. W dramacie Tadeusza Konczyńskiego „Straceńcy“, który w sobotę 17 b. m. ukaże się po raz pierwszy na krakowskiej scenie, obsada ról jest następującą: Wacława Sawicza, dyrektora muzeum, gra p. Kosiński; Łucyę, jego żonę, p. Przybyłko; Jana Otawskiego p. Sosnowski; archeologa dra Wabika p. Noskowski; właściciela fabryki Offheima p. Siemaszko; Eugenię, jego żonę, p. Wielandówna; inżyniera Martykę p. Jednowski; literata Sumnickiego p. Stanisławski; Wiktoryę, siostrę dyrektora Sawicza, p. Jarszewska. Autor przybył do Krakowa i bierze udział w próbach.

Organizacya spółdzielcza urzędników. Walne zgromadzenie konstytuujące Stowarzyszenia urzędników, profesorów i nauczycieli dla zaopatrywania się w ubrania w Krakowie odbędzie się w piątek dnia 16 lutego b. r. o godz. 7 wieczorem w sali Klubu pocztowego przy ul. Lubicz 5 z następującym porządkiem dziennym: 1) Wybór Rady nadzorczej. 2) Dyskusya i wnioski członków.

Wydział Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli, z którego inicyatywy powstaje ta nowa kooperatywa, uprasza pp. członków o liczne przybycie. Wobec tego, ze pracownia stowarzyszenia wykonywać będzie także i stroje damskie, byłby bardzo pożądany liczny udział pań na walnem zgromadzeniu.

Członkiem stowarzyszenia może być każdy członek Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli, o ile zdeklaruje przynajmniej jeden udział w kwocie 20 K i zapłaci wpisowe 4 K. Zgłoszenia na członków przyjmuje kancelarya Związku ul. Szewska 21, I. p„ w godzinach między 6—8 wieczorem

oraz wpisywać się można w dniu walnego zgromadzenia w sali klubu pocztowego.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia urzędniczek pocztowych galicyjskich odbyło się w Krakowie 11 b. m. Przewodnicząca p. Habichtówna zdawała sprawę z czynności Stowarzyszenia za r. 1911. Stowarzyszenie brało w roku ubiegłym udział w solidarnej akcyi wszystkich organizacyj pocztowych w kierunku polepszenia bytu, żądając dla kategoryi oficyantek pocztowych zrównania z oficyantami i pragmatyki służbowej. W subkomitecie parlamentarnym uchwalono, by oficyantkom po 12 latach przyznać pobory XI rangi urzędników państwowych, z czasowym awansem do IX rangi włącznie. Uchwały te aprobowała generalna dyrekcya poczt, jednak spełnienie ich może nastąpić tylko wtedy, jeżeli rząd i parlament przyznają dostateczny fundusz na odpowiednią regulacyę płac. Stowarzyszenie, rozwijając zresztą działalność w różnych kierunkach, mających na celu dobro swych członków, główny nacisk w tym roku położyło na akcyę budowy własnego domu, i posunęło ją znacznie naprzód. Po uzyskaniu od Rady miasta parceli pod budowę na bardzo korzystnych warunkach, stara się Stowarzyszenie o pożyczkę rządową na ten cel. Prowadzi to za sobą konieczność zmiany dotychczasowych statutów i uzupełnienia ich nowymi paragrafami odpowiednio do wymagań ministerstwa robót publicznych co do stowarzyszeń, korzystających z kredytu państwowego. — Dotyczące zmiany zostały przedstawione walnemu zgromadzeniu i przez takowe jednomyślnie uchwalone. Sprawozdanie kasowe odczytała skarbniczka p. Kolpy. Stowarzyszenie liczyło w tym roku 170 członków (zwyczajnych 156, z tego 63 zamiejscowych w różnych miejscowościach Galicyi; nadzwyczajnych 14). Majątek Stowarzyszenia wynosi 9323 K 44 h (w r. 1911 wzrósł o 1930 K 55 h). Walne zgromadzenie zakończyło się wyborami wydziału, w skład którego weszły: przewodnicząca W. Habichtówna, wydziałowe: E. Ciechanowska, M. Dankówna, J. Dobrowolska, S. Grabowska, J. Hohenauerówna, M. Kłobukowska, Z. Kolpiówna, H. Policzkiewiczówna, A. Serwatowska, M. Szeliżanka, W. Wittekówna, M. Wrzecińska. Do komisyi kontrolującej: Z. Parczewska, K. Gałuszkowa, M. Steczkowska.

Przedstawienie operowe. Towarzystwo dobroczynności przez swą prezesową panią hrabinę Antoniową Potocką uprosiło prof. Marsa, aby jego szkoła operowa dała na cele tego Towarzystwa przedstawienie operowe. We czwartek 29 b. m. w teatrze miejskim daną będzie opera „Halka“. W głównych rolach wystąpią panie: H. Siemieńska, M. Stefańska, oraz panowie: T. Dura, A. Mazanek, A. Kapałka i S. Zakrzewski. Chór składać się będzie z pełnego Chóru Akademickiego, oraz zespołu solistek ze szkoły prof. Marso. Tańce układu p. P. Dolińskiego. Przedstawieniem kierować będzie p. kapelmistrz J. N. Hock na czele orkiestry 13 p. p.

Zapomogi dla rękodzielników. Magistrat ogłasza, że z fundacyi banku hipotecznego rozdzieli w roku bieżącym tytułem jednorazowych zapomóg między niezamożnych rękodzielników krakowskich procenta od kapitału w kwocie 200 K. Podanie należy wnieść na ręce dotyczącego starszego cechu do 28 b. m.

Samobójstwo. Wczoraj w jednym z domów zajezdnych podciął sobie gardło brzytwą 32-letni Kazimierz B., agent handlowy z Królestwa. W stanie umierającym przewieziono go do szpitala. Powodem zamachu ma być choroba nerwowa.

Tatrzańskie Towarzystwo narciarzy w Krakowie zawiadamia swych członków, iż zniżki kolejowe do Zakopanego obowiązują i na czwartek 15 b. m. jako na dzień przed zawodami narciarskimi, odbyć się mającymi 16 i 18 b. m. na Kalatówkach.

Piknik medyków, zapowiedziany na 17 b. m., z powodów niezależnych od komitetu, nie odbędzie się.

Z sali sądowej. Dziś toczyła się rozprawa Agnieszki Piekarczykowej z Kobierzyna, oskarżonej o zbrodnię podpalenia, popełnioną przez podpalenie domu Żyły w d. 31 października 1911 r.

Wyrok zapadnie po południu.

Wycieczkę do Szwecyi i Norwegii w sierpniu b. r. urządza Sekcya wycieczkowa krak. Ogniska naucz. Uczestnicy zwiedzą: Wrocław, Drezno, Berlin, Kopenhagę, Stockholm, Kristyanię, Bergen i kilka fiordów najpiękniejszych w Norwegii. Koszta trzytygodniowej wycieczki, obejmujące bilety kolejowe III kl. pociągu pośp., bilety okrętowe II kl., wycieczkę okrętem sałonowym do dwóch fiordów, całe utrzymanie, tj. śniadania, obiady i kolacye w pierwszorzędnych restauracyach, noclegi w najlepszych hotelach, bilety tramwajowe i napiwki wynoszą 485 K od osoby.

W wycieczce mogą wziąć udział panie i panowie z poza sfer nauczycielskich. Za zgłoszonych do wycieczki uważa się tych, którzy najpóźniej do 5 czerwca b. r. nadeślą zadatek w wysokości 20 K od osoby. Liczba uczestników jest ograniczona, zatem termin zgłoszeń może być przyśpieszony. Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela p. Jan Szkodziński w Krakowie, pl. Matejki 11. Na odpowiedź listowną należy załączyć markę.

Prócz powyższej urządzi Sekcya wycieczkowa w czasie wakacyj wycieczkę do Szwajcaryi i Pielgrzymkę po Polsce.

Zwłoki na torze kolejowym. Wczoraj znaleziono na torze kolejowym za rogatką Warszawską zwłoki Antoniego Pankiewicza, pomocnika fryzyerskiego, pochodzącego z Bochni. Pankiewicz rzucił się pod pociąg. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16):

We środę o godz. 7 wieczorem wykład dra Józefa Reissa: „Zasadnicze formy nowoczesnej muzyki“.

We czwartek o godz. 7 wieczorem wykład dra Stefana Frycza: „Filozofia grecka“ (filozofowie jońscy).

Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady:

W Stowarzyszeniu kolejarzy (Zacisze 12) we czwartek o godz. 7½ wieczorem: p. W. Szymanowska: „Przyszłość Polski w dziełach wielkich romantyków“ (1. Mickiewicz).

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

We środę: od godz. 5—7 Z. Heryng: „Istota zjawisk społecznych“; 7—8 J. Piłsudzki: „Historya militarna powstań polskich“; 8—9 dr Wł. Gumplowicz: „Państwotwórcze procesy dziejowe“.

We czwartek: od godz. 5—6 L. Wasilewski: „Kwestya ruska“; 6—7 J. Piłsudzki: „Historya militarna powstań polskich“; 7—8 T. Filipowicz: „Socyologia. Konwersatoryum“; 8—9 dr Wł. Gumplowicz: „Państwotwórcze procesy dziejowe“.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Opiekuj się Amelią“ (popularne).
Czwartek: „Ulubieniec kobiet“.
Piątek: „Majerowie“.
Sobota: „Straceńcy“, dramat w 4 aktach Tadeusza Konczyńskiego (pierwszy gościnny występ M. Przybyłko-Potockiej).
Niedziela po południu: „Betleem polskie“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Straceńcy“ (drugi występ M. Przybyłko-Potockiej).

Nowiny lwowskie.

Fałszerze monet. Policya dokonała wczoraj aresztowania Antoniego Mikołajewicza, podmajstrzego murarskiego. Przy rewizyi, przeprowadzonej u niego, znaleziono przyrządy do wyrabiania fałszywych monet, trochę cyny, 24 sztuki fałszywych 5-koronówek i 104 dwudziestokoronówek. Na ślad Mikołajewicza sprowadził policyę Dmytro Romaniuk, nazywający się właściwie Stasiuk, którego przytrzymano na puszczaniu w obieg fałszywej 5 koronowej sztuki u pewnego handlarza owoców. Mikołajewicza i Stasiuka oddano na razie do aresztów, skąd będą odstawieni do sądu. Owoce ich pracy ukazywały się w obiegu już od tygodnia we Lwowie. Na policyę wpłynęło dotychczas 5 doniesień o kursujących bądź to 1-koronowych sztukach, bądź też 20 groszówkach. Doniesienia o 5-koronówkach jeszcze nie było, z czego wnioskować można, że do ich fabrykacyi przystąpili fałszerze dopiero w ostatnim czasie.

Z kraju.

Sprawozdanie poselskie składał na dwóch wielkich zgromadzeniach parafialnych w niedzielę 11 lutego poseł tow. Klemensiewicz w Gdowie i Łazanach (pow. Wieliczka). Oba zgromadzenia wypadły bardzo dobrze, szczególniej zaś zgromadzenie w Gdowie, gdzie do zgromadzenia przyczyniła się w ogromnej mierze szalona agitacya ks. kanonika Smółki. Ten galicyjski „sługa boży“ zaklinał parafian, aby nie szli na „czerwone misye“ socyalistyczne, bo inaczej będą się na wieki... smażyć w pieklisku. Ale parafianie nie posłuchali dbałego o ich zbawienie jegomości, lecz tłumnie zapełnili lokal tow. Józefa Kucia. Po zgromadzeniu rozwinęła się bardzo żywa dyskusya, w czasie której omawiano niesłychaną poprostu gospodarkę proboszcza i jego kliczki. Sprawa nowych wyborów gminnych, budowy plebanii, nowej szkoły, kasy Reifeisena, wreszcie wyboru nowego wójta w osobie p. Strojnego, oto litania grzechów kliki proboszczowskiej, które postaramy się bliżej rozpatrzeć zarówno na zgromadzeniach w Gdowie, jak również przedstawić je przez usta posła Klemensiewicza odpowiednim władzom we Lwowie i Wiedniu.

Z Tarnowa donoszą nam: Rada miejska uchwaliła subwencyę dla miejscowego oddziału Uniwersytetu Ludowego w kwocie 200 koron. Jest to wprawdzie trzykrotnie mniejsza kwota, niż np. ta, którą asygnowano „na organy w kościele OO. Misyonarzy“ (600 koron), nawet mniejsza, niż na „stowarzyszenie bibliotek chrześcijańskich“ (?) (250 koron). W każdym jednak razie uchwalenie tej subwencyi pokazuje, że Rada tarnowska nie dała się steroryzować miejscowym klerykałom do reszty i subwencyonując stow. „Ojczyzna“ (100 kor.) i „św. Rocha“ (100 kor.), przyszła z finansową pomocą także instytucyi postępowej. Ani p. Paciórkiewiczowi, ani tarnowskim księżomrozbijaczom odczytów, ani akcyi pałkarzy nie udały się ich szlachetne zamiary.

Uchwała tarnowskiej Rady miejskiej przynosi jej zaszczyt.

Z Rzeszowa piszą nam: W dniach 2 i 11 b. m. odbyły się u nas dwa ludowe zgromadzenia w sprawie reformy wyborczej do sejmu. Pierwsze zostało zwołane przez tutejszą Ż. P. S. do sali tańców Fischbeina. Ponieważ referenci Ż. P. S. zamówieni z Krakowa i Przemyśla nie przybyli, przeto komitet tej partyi odniósł się z prośbą do tow. dra Pelzlinga i Burdy, aby na zgromadzeniu referowali. Zgromadzenie to zwołane na godzinę 3 po południu poprzedzonem zostało bardzo charakterystycznym epizodem. Kiedy na trybunę wyszedł tow. dr Pelzling i począł przemawiać po polsku, garść obecnych na sali syonistów wszczęła piekielny wrzask w celu niedopuszczenia mowcy do przemawiania po polsku. Ciągłe wrzaski „weg mit di polnische sprache! judisch oder dacz!“ stworzyły taki piekielny zamęt, że mowca zrazu zrezygnował z przemawiania, a komitet nosił się z myślą rozwiązania zgromadzenia. Do rozbicia zgromadzenia przez rozzuchwaloną bandę syonistyczną nie można było jednak dopuścić. Na wezwanie tow. Burdy towarzysze żydowscy oczyścili salę, poczem tow. Pelzling mógł wśród niczem niezamąconego spokoju wygłosić swą mowę. Drugie zgromadzenie ludowe w sprawie reformy wyborczej do sejmu zwołane przez komitet tutejszej P. P. S. D. odbyło się w niedzielę 11 b. m. o godz. 11 przed południem w sali Związku stow. rob. Na zgromadzeniu tem, w którem wzięła udział bardzo wielka ilość robotników, przemawiali tow. Burda o gospodarce naszego sejmu, zaś tow. Pelzling o reformie wyborczej. W dyskusyi zabrał głos p. Kawalec, zastępca posła Angermana, nacierając w sposób bardzo ostry na politykę p. Stapińskiego w sejmie, solidaryzując się w zupełności z walką socyalno-demokratyczną o równe prawo wyborcze. Po uchwaleniu rezolucyi komitetu wykonawczego uchwaliło zgromadzenie odbyć wielki meting w najbliższym czasie w sprawie reformy wyborczej wspólnie z włościaństwem naszego powiatu. Tyle o ruchu w sprawie reformy wyborczej do sejmu.

Tow. dr Pelzling, Burda, dr Wilusz, inżynier Wł. Szaynok i inż. Królikowski, wnieśli do rzeszowskiej Rady gminnej podanie o udzielenie jednego morga gruntu dla mającego powstać w Rzeszowie towarzystwa tanich mieszkań. Sprawa ta była przedmiotem obrad Rady gminnej w dniu 8 b. m. Po dłuższej dyskusyi Rada gminna przychyliła się do tej prośby, udzielając 1 morg gruntu z obszernej 3 morgowej parceli „na Stawiakach“, uchwalając równocześnie wydzielić z tej parceli drugi mórg gruntu na budowę tanich mieszkań dla służby i urzędników magistratu.
R. B.

Kobieta-szpieg. W dalszym ciągu rozprawy Trąmpczyńska opowiadała, że chorowała na nerwy i po śmierci ojca leżała w letargu. Szpiegiem została, aby zdobyć tytuły i ordery...

Dr Lieberman (obrońca oskarżonego Blocha): I widzenie się z carem.

Oskarżona (uśmiecha się): Nie, z Najjaśniejszą Panią.

Przew.: A nie wiedziała pani, że szpiegować nie wolno?

Oskarżona: A austryackim u nas wolno?

Na zapytanie dra Liebermana oświadcza, że czytywała sprawozdania z procesu Borowskiej, która zrobiła na niej wrażenie histeryczki, oraz z procesu Tarnowskiej. Nagle, zauważywszy uśmiech na twarzy obrońcy, robi mu awanturę, wobec czego trybunał rozpoczyna przesłuchanie współoskarżonego Blocha. Zeznał on, że Trąmpczyńska przyznała się przed nim do szpiegostwa, ale uważał to za fantazye histeryczki, tembardziej, że opowiadała mu, że w Rosyi ma rangę oficera, że żołnierze muszą jej salutować i t. d.

Gdy zjawił się na sali jako świadek kadet Hovorka, który spowodował aresztowanie Trąmpczyńskiej, ta odwróciła się i zatkała uszy, żeby nic nie słyszeć.

O godz. 9½ wieczór trybunał ogłosił wyrok. Trąmpczyńska została uznana winną szpiegostwa, oszustwa i oszczerstwa i skazana na 1½ roku więzienia i wydalenie z Austryi; Bloch uznany został winnym zaniedbania w przeszkodzeniu szpiegostwu i skazany na 2 miesiące więzienia.

Po ogłoszeniu wyroku Trąmpczyńska poczęła głośno demonstrować, że wyroku nie przyjmie; po upomnieniu jednak ze strony przewodniczącego i interwencyi obrońcy ostatecznie zastrzegła sobie 3 dni do namysłu.

Powódź w Przemyślu. W poniedziałek wieczorem San zalał przedmieście Wilcze; pod wodą jest około

60 domów. Także w szpitalu zalała woda pawilon dla chorych zakaźnych i trupiarnię; zakład Brata Alberta pod wodą. O godz. 10 przed północą woda obniżyła się, niebezpieczeństwo prawdopodobnie minęło. W Krasiczynie park zalany, również kilkanaście domów. San spadł od wczoraj o 10 cm. W przysiółku Pobereże wdarła się woda do elektrowni i w rzeźni miejskiej do hali maszyn. 6 domów przy ulicy Nadbrzeżnej i 3 domy przy ul. Kopernika zdelożowano. Utworzył się komitet ratunkowy, któremu oddano do dyspozycyi pionierów.

Zakończenie strejku w gimnazyum w Kołomyi. Strejk uczniów klasy VIa i VIIb polskiego gimnazyum został zakończony po tygodniowem bezrobociu szkolnem, dzięki staraniom rodziców uczniów i wpływowych jednostek miasta. Ubiegłego tygodnia odbył się wiec rodziców, na którym uchwalono odpowiednią rezolucyę i wybrano delegacyę do dyrektora Skupniewicza. Ponieważ pertraktacye tej delegacyi z dyrektorem nie odniosły skutku, wyjechało 3 członków delegacyi: radca dworu Łysiak, st. radca Bier i adwokat dr Haczewski do Lwowa i przedstawili sprawę wiceprezydentowi Rady szkolnej krajowej. Niezawiśle od tego dyrektor Kasy oszczędności p. Balicki zwołał ponowne zgromadzenie rodzicielskie i nauczycieli i starał się sprawę załatwić w domu z ominięciem akcyi delegacyi. W niedzielę przyjechał z ramienia Rady szkolnej inspektor Lewicki i cofnął zarządzenie nowych wpisów, zezwalając na to, aby klasy zamknięte otworzyć dla uczniów, którzy mają przyjść do szkoły i przeprosić dyrektora i prof. Cichockiego. — Dochodzenia przeciw uczniom będą dalej prowadzone, kary jednak będą pozbawione zwykłego ostrza. Co do prof. Cichockiego, to zdaje się, że i w tym kierunku Rada szkolna krajowa poweźnie jakąś decyzycyę, lecz dopiero później.

Pogoda w Zakopanem. (Doniesienie kraj. Związku turyst.). Ciepłota najwyższa 2·9 stopni ciepła, najniższa 2 stopnie zimna. Ciśnienie powietrza 685. Pada deszcz ze śniegiem. Prognoza: śnieg, możliwe wypogodzenie się.

Ze Śląska.

Z Hermanic piszą nam: W gminie tutejszej istnieje od trzech lat prywatna szkoła polska ludowa, utrzymywana przez „T. S. L.“ w Krakowie. W pierwszym roku szkolnym uczęszczało do niej 42, w drugim 82, a w bieżącym roku uczęszcza blisko 100 dzieci. Trzy razy już zwracali się robotnicy polscy, rodzice dzieci, zamieszkali w Hermanicach do wydziału gminnego z żądaniem utworzenia publicznej szkoły polskiej, ewentualnie przyjęcia obecnej szkoły polskiej w zarząd gminny lub też udzielenia jej subwencyi. Wydział gminny, w którym zasiadają wyłącznie zażarci szowiniści czescy — jak n. p. nauczyciel czeskiej szkoły Cyganek, który kradł dusze polskie podczas spisu ludności i za to został na pewien czas zawieszony w urzędowaniu — każdocześnie odrzucał prośbę rodziców polskich. Mimo, iż w gminie tej według urzędowego spisu ludności, a więc sfałszowanego, mieszka około 800 Polaków, wydział gminny nietylko, że stale odrzuca żądanie rodziców polskich o ugminnienie prywatnej szkoły polskiej, ale także odmawia jej wszelkiej, choćby nawet najskromniejszej, subwencyi.

Ostatnią prośbę Polaków, uchwaloną na zgromadzeniu publicznem, zwołanem przez P. P. S. D. w dniu 6 stycznia b. r. znowu odrzucił, zasłaniając się tem, że gmina nie posiada pieniędzy. Trudności finansowe, w które nawet sam wydział gminny nie wierzy, nikogo już nie przekonają, tembardziej, że gmina rokrocznie subwencyonuje rozmaite instytucye, które czechizują robotników polskich, a cieszącej się dobrą frekwencyą prywatnej szkole polskiej na każdym kroku czyni rozmaite trudności. Jedyną i wyłączną przyczyną odrzucenia żądania rodziców jest bezgraniczna nienawiść Czechów do szkolnictwa naszego, które utrzymywane prywatnie, przecież rozwija się dobrze i z każdym rokiem szkolnym cieszy się większą frekwencyą dzieci.

Ze świata.

Odroczenie procesu Ronikiera. Z Warszawy donoszą: Proces Ronikiera został odroczony po 11 dniach trwania i 9-godzinnej mowie oskarżonego.

Usunięcie się brzegu morskiego. Z San Remo donoszą: Gdy wczoraj rano około 40 uczniów szkoły ludowej przechadzało się po wybrzeżu morskiem, nagle brzeg się osunął i pogrzebał 20 uczniów. Pięciu z nich zginęło, 8 odniosło zranienia.

TELEGRAMY

z dnia 14 lutego.

Sprawy urzędnicze w Austryi.

Wiedeń. Komisya dla spraw urzędniczych obradowała wczoraj nad pragmatyką służbową, a następnie nad postanowieniami w sprawie uregulowania awansu pomocników kancelaryjnych, jakoteż w sprawie stanowiska i płac oficyantów kancelaryjnych. Sprawozdawca poseł Marckhl przedłożył projekt ustawy, według którego oficyanci po 12 latach służby mają być wliczeni do XI. kl. rangi urzędników. Szef sekcyi dr. Gałecki oświadczył się stanowczo przeciw temu zarówno ze względów finansowo-państwowych, jak i ze względu na dyscyplinę; obiecał jednakże najdalej idącą przychylność rządu wobec żądań i życzeń oficyantów kancelaryjnych.

Komisya postanowiła jednogłośnie wziąć projekt Marckhla za podstawę do dyskusyi szczegółowej. Projekt ustawy przyjęto także w dyskusyi szczegółowej.

Popołudniu obradowała komisya nad przedłożeniem w sprawie służby pocztowej.

Lokaut metalowców w Budapeszcie.

Budapeszt. Wczorajsze zebranie fabrykantów przemysłu maszynowego przyjęło jednogłośnie wniosek komitetu wykonawczego, aby wykluczyć we czwartek robotników we wszystkich budapeszteńskich fabrykach maszyn.

O prezydyum parlamentu niemieckiego.

Berlin. (B. Wolffa). Wczorajsze posiedzenie parlamentu otworzył wiceprezydent Scheidemann, podając do wiadomości rezultat wyborów sekretarzy i odczytując pismo Spahna, w którem ten zawiadamia prezydyum, że składa godność prezydenta. (Brawa w centrum, śmiech na lewicy). Na wniosek posłów Bassermanna i Gregera postanowiono odroczyć posiedzenie do dzisiaj.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia znajduje się wybór prezydenta i wczorajszy porządek dzienny.

Z kół parlamentarnych donoszą, że postępowa partya ludowa na ostatniej konferencyi zastanawiała się nad taktyką i choć sprzeciwia się to interesom stronnictwa, wyraziła gotowość uczynienia ofiary i dania prezydenta. Partya spodziewa się, że także poseł Paasche nie złoży urzędu drugiego wiceprezydenta. Gdyby to jednak nastąpiło, stronnictwo jest gotowem postawić także kandydata na drugiego wiceprezydenta, wychodząc z założenia, że należy parlament utrzymać przy pracy przez 4 tygodnie, aby uniknąć konieczności odroczenia.

O swobodę strejków w Rosyi.

Petersburg. Rada ministrów ogłosiła swą opinię, iż wniosek poselski 30 członków Dumy z żądaniem, aby usunąć swobodę strejków, nie nadaje się do przyjęcia.

Zbrojenia Francyi.

Paryż. (Ag. Havasa). W Izbie toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad programem flotowym. Minister marynarki omawiał sprawę ograniczenia zbrojeń. Powinno się uprawiać politykę pokojową, ale w tym celu koniecznem jest silne uzbrojenie. Podczas gdy Ameryka proponuje międzynarodowe sądy rozjemcze, kraje ze zdwojoną energią przystępują do budowy okrętów wojennych. Anglia, Niemcy, Austrya, Włochy wzmacniają marynarkę wojenną. Wobec tego Francya nie może rozpoczynać rozbrojenia i musi na lądzie i morzu być silną.

Paryż. (Ag. Havasa). Senat na wczorajszem posiedzeniu obradował nad budżetem wojny. Minister wojny Millerand omawiał żeglugę powietrzną w armii i podniósł, że Francya już dzisiaj posiada 208 aparatów powietrznych, zaś z końcem roku armia będzie miała 344 takich aparatów. Utworzony będzie pułk żeglugi powietrznej i awiatyki. W r. 1912 użytych będzie na ten cel 22 milionów w latach przyszłych 25 milionów.

Paryż. Izba deputowanych przyjęła 452 głosami przeciw 73 program rządowy floty.

Strejki górnicze.

Londyn. Na zgromadzeniu górników przyjęto rezolucyę, wyrażającą ubolewanie, że właściciele kopalń odrzucili żądanie płac minimalnych, co byłoby miarodajnem dla zażegnania sporu. Rezolucya wyraża gotowość poczynienia właścicielom kopalń jeszcze dalszych ustępstw. Tymczasem kilka tysięcy górników wypowiedziało pracę.

Bruksela. Minister pracy wniósł w Izbie projekt ustawy zmieniający niektóre postanowienia o ubezpieczeniu na starość. Zmiana ta usunie powód strejku w Boringe i strejk ten, który trwa 6 tygodni, będzie zakończony.

Z Portugalii.

Lizbona. Arcybiskupi z Braga i Portalegre oraz biskup z Lamego skazani zostali na dwuletnie wygnanie z dyecezyi.

Wojna włosko-turecka.

Groźby Turcyi.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że Porta podała do wiadomości mocarstw, że każe zamknąć wszystkie sklepy włoskie i chwyci się także innych jeszcze zarządzeń przeciw Włochom, żyjącym w Turcyi, gdy Włosi rozpoczęli akcyę na archipelagu lub w Dardanelach.

Walki.

Rzym. Ag. Stefaniego donosi z Derny pod datą 11 b. m.: Ubiegłej nocy wykonali nieprzyjaciele dwa silne ataki na front południowy. Oba ataki odparto.

Przegląd społeczny.

Austryacki Związek metalowców w r. 1911. Związek metalowców może się poszczycić, że rok 1911 był dla Związku najkorzystniejszym ze wszystkich od r. 1907.

W roku 1910 było członków 51.000, a koniec listopada 1911 r. wykazuje 56.764 członków. A zatem stan członków zwiększył się o 5764.

Wzrost członków przypada na niemieckie prowincye, a w szczególności na Niższą Austryę, tam podniósł się stan z 34,336 na 39 204, t. j. o 4868 członków, wszystkie inne kraje oprócz Czech, Moraw i Śląska wykazują przyrost członków.

W Galicyi, pomimo ogromnych trudności w agitacyi i niepewnej konjunktury w r. 1911, został poprzedni stan członków utrzymany. Znaczny wzrost członków wykazują grupy zachodniej Galicyi, natomiast ubytek członków wykazują grupy w wschodniej Galicyi. W tej części kraju słaby przemysł metalowy nie mógł się jeszcze podnieść w ubiegłym roku, brak pracy ciągle jeszcze jest wielki, i gdyby nie ta jedyna przeszkoda, to niewątpliwie moglibyśmy liczyć na poważny przyrost członków.

Stan finansowy Związku nie doznał polepszenia. W roku tym przypadł zjazd Związku, z tem były złączone wielkie wydatki, co poważnie obciąża budżet Związku.

Surowy bilans z dniem 31 grudnia 1911 wykazuje w dochodach okrągło:

Z wkładek . .	K	1,122.000
Inne dochody . .	„	65 000
Razem . .	K	1,187.000

Wydatki wynosiły okrągło 1,219 000 K.

Majątek Związku wynosi zatem około 1,084,000 K. Na zapomogi wydano 555 000 K (t. j. 47 procent całego dochodu). Za głowę każdego członka wypada 10 K (w 1910 roku 11 K), ten polepszony stosunek zawdzięczać należy wielkiemu wzrostowi członków.

Jednorazowy nakład czasopism w niemieckim języku wzrósł o 5000 egzemplarzy, czeski organ zmniejszył nakład o 7000 egzemplarzy, polski i włoski wydają tę samą ilość co dawniej. „Oesterreichischer Metallarbeiter“ wychodzi w 50.400 egz., „Kovodelnik“ w 6000 egz., „Metalowiec“ w 2300 egz., „Metallurgico“ w 2000 egz. jednorazowego nakładu.

Już nadmieniliśmy, że konjunktura jest coraz lepsza. Szczególnie czeskie fabryki i towarzystwa akcyjne chwalą się dobrymi interesami. Na rok 1912 przeznaczają olbrzymie sumy, przewidując jeszcze lepsze interesa. Gorączka jaknajwiększych zysków spowodowała, że fabrykanci rzucili się z całym impetem na zdobycze, osiągnięte już przez robotników.

Z dyskusyi nad Skargą.

Opinia „Słowa“. — Zaintabulowanie się jezuitów na pamięci po Skardze. — 300 lat „przedawnienia“.

W numerze 41 warszawskiego „Słowa“ znajdujemy wstępny artykuł, poświęcony Skardze. Po krótkiej wycieczce przeciwko prof. Chrzanowskiemu warszawski organ klerykalno-ugodowy pisze:

„W ten sposób oto w trzysta lat po śmierci wielkiego męża, którym dotychczas chlubiliśmy się wszyscy, pociągnięto go przed sąd — przed surowy i bezwzględny sąd potomności.

Niema się czemu dziwić. Wielki człowiek tem się od małego człowieka różni, że pierwszy należy, a drugi nie należy do potomności. Jeden „umiera cały“, z drugiego zostaje po śmierci najlepsza jego część na ziemi, to mianowicie, co jego wielkość stanowiło. Im wyżej zaś człowiek urósł, im z większym trudem musimy zadzierać głowy, aby w oblicze mu spojrzeć, im bardziej nas, ogół miernot, przerasta, tem skwapliwiej wyszukujemy w nim tego, coby mógł on mieć z nami wspólnego w mierności powszechnej. I jest to dzień radości dla przeciętnego mizeraka, gdy mu się zdaje, że odkrył słabość albo grzech u męża, przed duchem którego drżał długo w admiracyi.“

Ta cała tyrada „Słowa“ pomija milczeniem to, co istotę sporu o Skargę tworzy: mianowicie rozszczepienie jego postaci, w której krzyżują się blaski obywatelskie z mrokami jego jezuickich sentencyj, zgubnych i politycznie i kulturalnie dla Polski...

W życiorysach wielkich obywateli ich zawód — to nieledwie szczegół biograficzny. Prawnik, rolnik, czy duchowny... roztapiają się w pojęciu: znakomity obywatel, i przedstawiciele danego zawodu nie roszczą sobie praw więcej do takiej historycznej postaci, niżli reszta społeczeństwa.

Inaczej dzieje się ze Skargą — w czem też leży dowód jego dwoistości. Tu widzimy, jak imię jego chwytają oburącz jezuici i wznoszą w górę, jako swoje trofeum. Widzimy, jak ich naczelny publicysta ks. Pawelski, redaktor „Przeglądu powszechnego“, nie waha się *ad majorem gloriam* Skargi puszczać w obieg nawet argumenty, dowodzące elementarnej nieznajomości dziejów Polski. Widzimy, jak ów ksiądz Pawelski, niczem celnik (tak znienawidzony w Biblii), chciałby skonfiskować najpiękniejsze okresy kultury polskiej, jako szkodliwy import, bo nie mający jezuickiego stempla. Widzimy z jaką pasyą, w obronie jezuickiej chwały, napada na badaczów, którzy przy ocenie Skargi grupują i ważą fakty historyczne...

„Słowo“ warszawskie boleje, że po trzystu latach tradycyonalnie bezwzględnego kultu dla Skargi — dziś odbywa się rewizya tych wierzeń.

Są to skutki nietylko tak powolnego u nas badania dziejów, ale i skutki długiego ciążenia nad umysłem narodu idei klerykalnych. Te spowodowały, że dokoła imion postaci duchownych szczególna zapłonęła aureola: Skarga, Kordecki...

A na czele tego „pochodu“ — biskup Stanisław, którego też niemiłosierna prawda dziejowa musiała pozbawić legendarnych blasków...

Nie chcemy przez porównanie z tą rewizyą ubliżyć Skardze, chcemy tylko podkreślić, że setki lat jakiegoś kultu zgoła nie powodują przedawnienia przed trybunałem dziejowym.

JEDNĄ NOC W PRZYTUŁKU BRATA ALBERTA.

V.

Noc.

Położyłem się wreszcie na tapczan. Oby usnąć, usnąć jak najprędzej; oby tylko doczekać się dnia i otwarcia bramy Przytułku!

Ale sen nie przychodził. Mijały minuty, kwadranse, godziny — nie spałem. Nadarmo przymykał oczy, naprożnom się zmuszał do snu, starając się nie myśleć o niczem: sen odbiegł odemnie. Nie myśląc o niczem, myślałem o nim...

Że na tapczanie nie było mi zbyt wygodnie, nie ulega kwestyi. Jednakowoż, niewielka to sztuka usnąć i na kamiennej posadzce, gdy sen klei oczy. Chciałem spać, byłem zmęczony, czułem ból w głowie — a jednak nie mogłem.

Rój myśli opadał mnie i bardziej gniótł mózg, niż deski znużone ciało.

Jestem w Przytułku.

Przebywam w najporządniejszej sali, wśród najzupełniej uczciwych ludzi.

Ta najporządniejsza sala mogłaby się nazywać także norą. Jest w niej tyle hygieny, ile światła... Ile w niej mieści się i przebywa zarazków różnych chorób? Ile dobrodziejstwa ona wyświadczyła tym, którzy szukali w niej schronienia, skrócając im życie? Kto wie, kto zgadnie?

Wśród tych uczciwych ludzi, widzę starców nad grobem i dziecko, mające pełne prawo do swobodnego, wesołego życia, do korzystania z tych uciech niewinnych, jakie daje dzieciństwo i młodość.

Z łaski, miłosierdzia udzielono im przytułku i kawał twardej deski. Niech na niej złożą swoje spracowane kości — ci starce... Nieużytki — na śmiecie, do śmietnika! Macie ubezpieczenie na starość — w Przytułku! Macie dach nad głową i ciepło wraz z zarazkami, macie nędzną strawę, godną psów — wszystko macie w Przytułku!

Oby usnąć! usnąć i dnia się doczekać!

Okryłem się paltotem, schowałem weń głowę i zasypiam.

Z kątów sali rozlega się kaszel — długi męczący. Dusi i dławi swe ofiary, odbierając im chwilę spoczynku.

Nie mogę usnąć, choćby przez samo to ustawiczne charczenie i kaszlanie. Teraz znowuż mój sąsiad, rekrut, kaszlać zaczyna. Zbudził się i słyszę, jak się podniósł i usiadł. To samo i ja robię. I tak nie usnę.

— Pan nie śpi? — pyta mnie.

— Nie.

— A słyszy pan, jak gra?

— Kto, gdzie?

— Tu — mówi, zbliżając do mnie swą pierś — tu — tu, w środku. Płuca grają. Zwyczajnie, jak hutnikowi...

Odsapnął, odetchnął i rzucił się na tapczan.

— Oho! Już „dragoni przyjechali“... Zimno!

Po chwili począł chrapać i kaszlać.

Hutnik!... Ma dwadzieścia lat i suchoty w trzeciem stadyum! Lojalny poddany, przynosi ojczyźnie swej resztki życia, które dopiero rozpoczął, przynosi je zdala; ale zapomniał przynieść z sobą pieniądze i oto śpi w Przytułku. Jak cię nie kochać, ojczyzno jedna, i druga?!...

Skręciłem zupełnie knot w lampie. Za jasno błyszczał w tem legowisku nędzarzy. W ciemności zatrą się kontury nędzy — myślałem. Tymczasem żółtawe płomyki lampy zastąpił blask księżyca, który się wdarł do wnętrza i kolejno osrebrzał skurczone postacie nędzarzy, śpiących po drugiej stronie sali.

Głowa mi omal nie pękła. Z ust nie wypuszczałem papierosa, aby bodaj nim skrócić oczekiwania dnia.

Jak się ta noc przeciąga, jak przedłuża!...

Ubrałem się w paltot i, na palcach, wyszedłem na podwórze.

Mróz, jasno. Niebo skrzy się gwiazdami, księżyc majestatycznie płynie po szafirowej przestrzeni bez kresu. Zimne, czyste powietrze orzeźwia. Nie odczuwa się mrozu. Po ulicy przebiegają sanki, oznajmiając to dzwonkami. Karnawał, zapusty.

A tu?

Spoglądam na białe ściany budynków Przytułku. Cisza. Mury budynków milczą.

Nad błyszczącym dachem chylą się nagie, wyschnięte gałązki drzew. Czy chcą mu się przyjrzeć, czy zajrzeć do wnętrza?

Cisza.

— — — — — — — — — — — — —

Oto zebrała ich niewola i dobroć ludzka. Tych ludzi bezdomnych i nędzarzy, uczciwych i wyrzutków. Doświadczenie ludzkie sklasyfikowało ich i podzieliło na gatunki. Żyjąc tu, powolnie konają. Jeżeli myślą, jakże głęboko odczuwać muszą swą nędzę! Jeżeli nie — stali się bydlętami!

„Przytułek!“ Jak to pięknie brzmi! Można się roz płakać w swoim pokoju nad dziełem miłosierdzia, poświęcenia i dobroczynności ludzkiej? Sumienie ludzkie jest, zdaje się, najmniej pożądliwym i wymagającym tworem: zadowala się lada ochłapem... Proszę wejść do wnętrza Przytułku i zostać w nim przez kilkanaście godzin... a zobaczymy, czy z bliska się tak mile przedstawi, jak z oddalenia.

Ile przytułków — tyle krzywd! Ilu nędzarzy cierpiących „najgorszych“ — tyle oskarżeń!

Kto tych starców rzuca pod ostatek ich dni do przytułkowych nor?

Kto im śle posłania z tapczanów?

Kto skraca im życie, a nędzne jadło podlewa ich tajemną łzą lub wściekłem przekleństwem?

Kto temu chłopakowi odebrał ojca, zmusił do pracy w ósmym roku, a teraz rozłącza go z matką i siostrami? Kto go okradł z radości dzieciństwa i pieszczot matki?

Kto sprawił, że „hutnikom“ i milionom innych gruźlica wygrywa w piersiach świszczące, krwawe rzężenia?

Ile krzywd — tyle pytań.

Niech wreszcie nastąpi już likwidacya jednych i drugich: dość ofiar, męki, zmarnowanych istnień. Niech zginą nędzarze i — przytułki!

— — — — — — — — — — — — —

Około czwartej usnąłem, a o wpół do piątej zbudził mnie głos zakonnika:

— Wstawać!

Byłem jednym z najpierwszych, którzy, umywszy się i zebrawszy, oczekiwali głosu dzwonka, zwołującego gości i domowników brata Alberta na modlitwę do kaplicy, by podziękować mogli Stwórcy za szczęśliwie spędzoną noc i prosić o równie szczęśliwe spędzenie dnia...

VI.

W kaplicy.

W kapliczce zebrało się nas razem do stu siedmdziesięciu osób. Znaczna część noclegowców jest bardzo pobożna: do kaplicy biegli na wyścigi. W chwilę później odkryłem powód tej gorliwości, a mianowicie ten, że każdy usiłował zająć miejsce w ławce...

Kaplica urządzona bardzo skromnie: prosty ołtarz, dwa obrazy — nic poza tem.

Przed mszą rozpoczęto śpiewy. Organista przygrywał na pianinie, a młodzi wychowankowie brata Alberta z zawodowym współudziałem kilku żebraków, wypchanych szmatami i łachmanami, śpiewali pieśni nabożne. Reszta obecnych zachowywała się dość obojętnie, nawet wówczas, gdy śpiewacy powtarzali rzewny, błagalny refren modlitwy:

Panie, wysłuchaj modły nasze,
A wołanie nasze niech do Ciebie przyjdzie!

Po cichej mszy, nastąpiły pacierze, wkońcu kazanie. Jakiś młodziutki, wysoki kaznodzieja, którego zwroty ogromnie przypominały niedawno przezeń porzucone podręczniki i wypisy dla uczniów wyższych klas szkół średnich, jął mówić na temat, jako do pracy w winnicy Pańskiej jest wielu powołanych, lecz mało wybranych, i zakończył przestrogą, żeby wierni z Przytułku mieli się na baczności przed socyalizmem...

Szkoda słów, panie! Ci młodzi wychowankowie brata Alberta nie staną się janczarami klerykalizmu, a starsi słyszeli już wielu innych powołanych i niewybranych do zwalczania socyalizmu, którzy mówili mądrzej, logiczniej, mając talent oratorski, którego pan nie posiada!

Szkoda słów...

O kwadrans na ósmą opuściłem kaplicę, do której wszedłem o piątej. Byłbym to zrobił — i nietylko ja! — znacznie wcześniej, przezorni jednak bracia nie otwierają bramy prędzej, dopóki nabożeństwo się nie skończy.

— Dobrze, że to tylko raz na tydzień! Tak można jeszcze wytrzymać! — mówił do mnie po wyjściu jeden z „najgorszych“.

Jestem wreszcie za furtą...

Lecz gdybym musiał wracać tu dziś, jutro i przez szereg następnych dni — aż do końca życia?...

tk.

Z sali sądowej.

Kraków, 14 lutego.

Odpowiedzialność karna właściciela domu. Przed sądem krajowym karnym w Krakowie odpowiadał wczoraj właściciel realności p. Kajetan Dudziarz, za występek przeciw bezpieczeństwu życia z § 335 ust. kar. Przed kilku miesiącami wypadło z ganku wskutek wadliwości balasek dziecko kilkoletnie jednego z lokatorów i poniosło śmierć na miejscu. Prokuratorya po oględzinach miejscowości i stwierdzeniu złego stanu balasek oskarżyła właściciela realności oraz stróża Bigasa. Przy rozprawie okazała się niewinność stróża, który został uwolniony. Natomiast trybunał zasądził właściciela realności na 14 dni ścisłego aresztu. Obrońca prof. Rosenblatt zgłosił zażalenie nieważności.

Automobilista przed sądem. Przed paru tygodniami wyjechało z Krakowa na wycieczkę do Węgier trzech automobilistów, przyczem każdy kierował własnym samochodem. Na gościńcu, koło Szmeksu, jeden z automobilistów p. Zygmunt Lenert, kierował swym samochodem tak nieszczęśliwie, że nie był w stanie zatrzymać go w chwili, gdy spłoszyły się konie nadjeżdżającego z naprzeciwka włościanina Jakóba Kleji. Wskutek tego Kleja dotkliwe odniósł potłuczenia. Na żądanie władz węgierskich został p. Zygmunt Lenert oskarżony przed sądem krakowskim o występek z § 336 u. k. Prokuratorya zarzucała mu niefachowe obchodzenie się z automobilem i wystraszenie koni przez nagłe wypuszczenie gazu. Jako świadków przesłuchano uczestników wycieczki pp. Romana Moszczyńskiego, Adama Lenerta i dra Korolewicza. Znawca prof. Wachholz orzekł sprzecznie z lekarzami węgierskimi, że Kleja odniósł tylko lekkie uszkodzenie ciała. Po przemówieniu zastępcy poszkodowanego dra Rudolfa Reinera i obrońcy dra Kriegera, ogłosił przewodniczący trybunału radca Olszewski wyrok, zasądzający p. Zygmunta Lenerta za przekroczenie z § 432 u. k. na 5 dni aresztu i odszkodowanie. W trybunale zasiadał, jako jeden z wotantów prezydent sądu p. Stawarski.

Afera Stohandla. Przed trybunałem w Cieszynie toczyła się w sobotę rozprawa o lekkomyślną krydę przeciw Stanisławowi Stohandlowi, byłemu posłowi do Rady państwa, oraz Franciszkowi Knapikowi i jego synowi, jako spólnikom Agencyi komisyjnej sprzedaży maszyn, która w r. 1910 zbankrutowała. Franciszek Knapik senior, który pofałszował weksle i dopuścił się licznych oszustw, został już w r. 1910 skazany za to na 2 lata więzienia, które właśnie odsiadywa. Stohandel przesłuchiwany wówczas jako świadek oświadczył, że dał firmie tylko swe nazwisko, a zupełnie nie interesował się jej agendami i wcale się do nich nie mieszał i nie wiedział, co się w firmie dzieje. Ponieważ Stohandlowi, który ma przebywać w Krakowie, nie doręczono wezwania na rozprawę, przeto sprawę jego wyłączono, a po przeprowadzeniu rozprawy skazano Franciszka Knapika (młodszego) za lekkomyślną krydę na 14 dni ścisłego aresztu. Ojca jego uwolniono.

Rozmaitości.

Kłopoty swoistej kultury. — Rasputin a Hermogenes. — $1^1/_2$ miliona samobójców.

Do Moskwy po gościach angielskich mają zaglądnąć goście francuscy.

Jak donosi „Rjecz", miejski komitet, urządzający te francuskie uroczystości, jest w wielkich kłopotach, jak uniemożliwić awantury radnych miejskich (szynkarzy), którzy na raucie i na obiedzie miejskim, danym na cześć gości angielskich, zachowywali się wręcz nieprzyzwoicie.

Ci radni przyszli mianowicie nietylko z żonami i córkami, lecz nawet z teściowemi i powinowatymi, przyczem te kompanie rodzinne zajęły niemal wszystkie stoły, wyznaczone dla gości angielskich.

Poza tem radni i ich krewne zabrali ze sobą do domu masę owoców, cukrów, całe torby; połamali kwitnące rośliny, przyczem samego białego bzu połamano na 2000 rubli.

Panowie zaś radni bez skrupułów napełniali swe kieszenie cygarami i owocami, a po obiedzie hulali na koszt miasta do późnej nocy.

Tak „reprezentanci" drugiej stolicy rosyjskiej spotykali miłych gości — Anglików.

Teraz znowu przybycie delegacyi francuskiej nastręcza drugą miłą sposobność popisania się znaną moskiewską gościnnością.

* * *

Jak się pokazuje z interpelacyi zaniesionej do Dumy, rząd rosyjski rozkazał prasie nic nie pisać o roli znanego „świętego" i lubieżnika Rasputina w sprawie Hermogenesa. Rasputin bowiem najwięcej nalegał na zesłanie Hermogenesa. „Głos Moskwy", organ październikowców, przełamał zakaz i został skonfiskowany.

Otóż w swoim czasie Heliodor i Hermogenes pomagali Rasputinowi wysoko wspiąć się po drabinie honorów i dochodów, oraz stać się ulubieńcem petersburskich arystokratów, a zwłaszcza arystokratek. Dziś Rasputin odpłaca czarną niewdzięcznością.

Jak donosi „Głos Moskwy", w redakcyi znajdują się listy wybitnych reprezentantów cerkwi, nazywających Rasputina „erotomanem i oszustem" lub też „chytrym spiskowcem przeciw świątyni cerkwi i wstrętnym demoralizatorem dusz i ciał ludzkich" lub też „rozpustnym sekciarzem" etc.

Tacy ludzie dziś robią politykę cerkwi rosyjskiej. A świątobliwy synod musi słuchać...

* * *

Profesor uniwersytetu w Tybindze dr Paupp w odczycie, wygłoszonym na dochód Czerwonego Krzyża, obszernie zanalizował ewolucyę samobójstwa. Według jego dowodów liczba samobójców w czasach ostatnich ogromnie się wzmogła. Według obliczeń profesora liczba popełnionych w XIX. stuleciu samobójstw przekroczyła $1^1/_2$ miliona.

Najczęściej wydarzają się samobójstwa we Francyi. Najmniej są skłonni do samobójstwa słowianie.

W Chinach kończy życie samobójstwem większa ilość kobiet, niż mężczyzn. W Niemczech znowu odwrotnie, 4 krotnie więcej zabija się mężczyzn, niż kobiet. Wśród samobójców jest więcej kawalerów, niż żonatych. Największa ilość samobójców przypada pono nie na najsroższe miesiące zimowe i nie na czasy największego skwaru, lecz na najpiękniejsze miesiące — maj i czerwiec. Żydzi mają rzadziej popełniać samobójstwa, niż chrześcijanie, mahometanie i buddyści; katolicy znowu rzadziej, niż protestanci. W Austryi 4 krotnie więcej zabija się wojskowych, niż cywilów, w Niemczech zaś dwukrotnie więcej. Ubóstwo podobno nie gra wielkiej roli; popełniają samobójstwo częściej ludzie z wykształceniem, niż niewykształceni.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **„O związkach zawodowych"** wygłosi staraniem Komisyi oświatowej odczyt tow. Zygmunt Żuławski we czwartek 15 b. m. na wieczorze dyskusyjnym w Związku stow. rob. w Krakowie (Filipa 2, II. p.). Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp wolny.

* **Odwołuje się walne zgromadzenie Związku stow. rob. w Krakowie** z dnia 13 b. m. na środę 21 b. m. Początek o godz. 7 wieczorem. Każda grupa do 50 członków wybiera 2 delegatów, a na każdych dalszych 50 członków jednego delegata. Ilość i nazwiska delegatów prosimy nadsyłać na ręce sekretarza tow. Jaroszewskiego.

* **Baczność murarze krakowscy!** We środę 14 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się zgromadzenie przedwyborcze w lokalu Związku stow. rob. (Filipa 2).

* **Baczność murarze krakowscy!** Doroczne walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę 18 b. m. o godzinie 10 przed południem w lokalu Związku stow. rob. (Filipa 2).

* **Zgromadzenie kobiet** odbędzie się w niedzielę 18 b. m. o godz. $4^1/_2$ po południu w sali Miejskiej Kasy chorych w Krakowie (Dunajewskiego 5). Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z działalności organizacyi kobiet za rok 1911. 2. Sprawozdanie kasowe. 3. Sprawozdanie z XII. kongresu P. P. S. D. 4. Nowe formy organizacyjne. Udział wszystkich towarzyszek jest konieczny.

* **Pierwsza lekcya nut** odbędzie się we czwartek dnia 15 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczór w lokalu Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2). Wzywa się towarzyszów, którzy chcą korzystać z tych lekcyj, do punktualnego przybycia.

* **Drukarze krakowscy** urządzają w sobotę 17 b. m. zabawę taneczną w lokalu własnym „Ognisko" (Rynek 12, III p.). Początek o godz. 9 wieczór. Bilet pojedynczy 1·20 K, familijny 2 K. Wstęp za zaproszeniami tylko do godz. 12 w nocy. Zaproszenia wydaje codziennie wieczorem komitet w lokalu stow. „Ognisko".

* **Stowarzyszenie Wzajemna pomoc emigrantów Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie** urządza w niedzielę 18 b. m. w lokalu stowarzyszenia kolejarzy (Zacisze 12) zabawę dla swoich członków i ich rodzin. Dla dzieci od godz. $4^1/_2$ po południu do $7^1/_2$ wieczorem, dla dorosłych od godz. 8—12 w nocy. Program zabawy dla dzieci: 1) Chór dzieci. 2) Baśń o czerwonym kapturku i o Jaśku i królu wężów, ilustrowane obrazami świetlnymi. 3) Deklamacya dzieci. 4) Gra na skrzypcach. 5) O zwierzętach budowniczych, opowiadanie z obrazami świetlnymi. 6) Śpiew. 7) Tańce. 8) Kosz szczęścia. Zabawa dla dzieci organizuje się przy współudziale Uniwersytetu Ludowego. Program zabawy dla dorosłych: Deklamacye, tańce i gry towarzyskie.

* **Pierwszy bal fryzyerów.** Komitet zabawowy stowarzyszenia pomocników fryzyerskich zapowiada pierwszy bal na niedzielę dnia 18 lutego b. r., który się odbędzie w salach pałacu Spiskiego (Rynek główny l. 34). To też komitet nie szczędzi trudów i starań, aby pierwszy bal uświetnić pod każdym względem. Przygotowuje również różne niespodzianki. Ceny biletów: pojedynczy 2 K, familijny (na 3 osoby) 5 K. Początek o godz. 8 wieczór. Po zaproszenia uprasza się zwracać do biura przy ul. Grodzkiej l. 35, I p.

* **Zabawa taneczna w Związku stow. rob. w Krakowie** (ul. Filipa 2) odbędzie się we wtorek 20 b. m. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp 80 h.

I. zabawa robotników tapicerskich z kotylionem odbędzie się w sobotę 17 b. m. w salach Klubu pocztowego. Początek o godz. 8 wieczór. Muzyka 13 p. p. Kwiaty i kotyliony na miejscu. Bufet we własnym zarządzie. Wstęp 1·50 K wcześniej nabyte, przy kasie 1·80 K. Bilety familijne 5·50 K wcześniej nabyte, przy kasie po 6 K. Bilety i zaproszenia można nabywać codziennie wieczorem w Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2, II p.).

* **Jasło.** W sobotę 17 b. m. w Stowarzyszeniu robotniczem pierwszy bal maskowy połączony z kotylionem. Bufet we własnym zarządzie. Początek zabawy o godzinie 8 wieczór. Muzyka p. Szmydów z Korczyny. Wstęp na salę dla niečłonków 1·50 K, dla członków 1·20 K.

* **Wiedeń.** Dnia 16 lutego odbędzie się w Wiedniu w hotelu „Post" (I. Fleischmarkt 16) wieczornica, poprzedzona częścią muzyczno-wokalną, na dochód Stowarzyszenia polskiej młodzieży postępowej w Wiedniu „Spójnia".

* **Wiedeń.** P. P. S. D. dzielnicy X (Quellenstrasse 100) urządza w zapustną niedzielę 18 lutego w ogrodowej sali „Arbeiterheim" (X, Laxenburgerstrasse 8) zabawę kostyumową. W czasie pauzy: Podróż aeroplanem uaokoło sali. Muzyka salonowa p. H. Blassa. Początek o godz. 7 wieczór. Karta wstępu wcześniej nabyta 62 h, przy kasie 82 h.

Na karnawał!

:: SPECYALNY MAGAZYN ::

Obuwia MARSO

Kraków, ulica Grodzka L. 20

POLECA DLA PANÓW **LAKIERKI**

:: w najnowszych fasonach ::

Dla pań SALONOWE LAKIERKI, białe, atłasowe w różnych kolorach w cenach — K 5·—, 7·—, 10·50.

Szanownych Czytelników

PROSIMY

by, czyniąc zamówienia na podstawie niniejszych ogłoszeń, zechcieli łask.

powoływać się

wyraźnie na nasze pismo

„THE GRESHAM"

TOWARZ. UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE

W LONDYNIE

zostaje pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego. Depozyt Towarzystwa przy c. k. państw. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla ubezpieczonych w Austryi wynosi

Koron 39,032.093·—.

Wyciąg ze sprawozdania Walnego Zgromadzenia odbytego 18 maja 1911 w Londynie.

1. Ogólny dochód za rok 1910	K	34,895.374·—
2. Aktywa z dniem 31 grudnia 1910 .	„	251,366.657·—
3. Wypłacone police ubezpieczonym od czasu istnienia towarzystwa	„	642,829.228·—
4. Nadwyżka z dniem 31 grudnia 1910	„	10,616·240·—
Nadwyżkę użyto:		
Wypłacono ubezpieczonym jako tymczasowy udział w zysku	„	824.206·—
Do dalszego podziału zysku między ubezpieczonymi	„	6,808.941·—
Dywidendy i odsetki akcyonaryuszom	„	941.612·—
Jako rezerwę na wypadek obniżenia stopy procentowej	„	2,041.481·—
	K	10,616,240·—

Bardzo umiarkowane warunki ubezpieczenia.

Szczególnie korzystne warunki **przy pokryciu polic.**

Różne ubezpieczenia ze zmniejszającą się płatnością polic, **z gwarancyą 3%.**

Specyalna **taryfa dla ciągnienia losów** i inne nowe korzystne taryfy.

Informacye i prospekta darmo.

Dyrekcya Filii dla Austryi: Wiedeń I. Geselastrasse 1.

Osoby dobrze obeznane w dziale ubezpieczeniowym i mające stosunki tak w mieście jak na prowincyi, zostaną na korzystnych warunkach przyjęte.

Jeneralna Ajencya The Gresham w Krakowie, Grodzka 18.

Zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, że dnia 20 stycznia 1912 otwarty został

Hotel Monopole

wraz

z kawiarnią i restauracyą

w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy L. 6. Telefon 405

(dawniej Hotel Klein).

Hotel położony jest tuż naprzeciw plant, obok głównej poczty i niedaleko od przystanku kolei elektrycznej. Pokoje świeżo odrestaurowane i nanowo z największym komfortem urządzone. — Światło elektryczne — Ceny przystępne.

Z wysokiem poważaniem

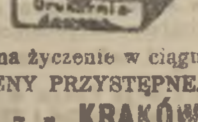
ZYGMUNT BILLET.

FABRYKA PIECZĘCI

KAUCZUKOWYCH I DRUKARŃ DOMOWYCH



wykonuje szyldy, napisy emaliowane i metalowe, marki pieczątkowe do listów, numeratory najnowszej konstrukcyi od 20 K wyżej.



Wykonanie dokładne, na życzenie w ciągu kilku godzin. CENY PRZYSTĘPNE.

ALEKSANDER FISCHHAB - - - KRAKÓW

ulica Grodzka L. 50. (obok c. k. sądu kraj.).

Wzorem światowych miast. Zakład artystycznej fotografii

„ADELA"

Plac Szczepański L. 2.

Telefon 2205.

przy świetle elektrycznem

wykonuje zdjęcia pojedyncze jak również grupy balowe i kostyumowo-maskowe od zmroku do godz. 10 wieczór, o późniejszej porze li tylko na zamówienie. — Wzorowe wykonanie nie różniące się niczem od dziennych zdjęć. Ceny zniżone: 6 wizyt mat. kor. 4 :: 6 gab mat. kor 8



Apteka Konstantego Wiśniewskiego

W KRAKOWIE

poleca własnego wyrobu

TABLETKI KASKAROWE

środek wypróbowany a gruntownie przeczyszczający żołądek, nie sprawiający boleści, nie zawiera bowiem aloesu, a więc nieszkodliwy i przyjemny do zażycia. Zażywa się na czczo oraz idąc spać po 2 sztuki. — Cena słoika 1 kor.

Piwo z ekstraktem słodowym

wyborny środek na kaszel i katar płuc i żołądka, używa się 3 razy dziennie po 2 większe kieliszki. — Cena butelki 72 halerze.

Główny skład na zachodnią Galicyę.

Munka mydło

jest bardzo cenne!

Wróble o tem śpiewają na dachach

że najtańszem i najlepszem źródłem dla zakupu kaloszy jest wyłącznie tylko

Fränkla największy magazyn obuwia.

Polecamy:

Kalosze damskie szwedz. wyc. **wszystkie fasony**	para	K	3·90
Śniegowce damskie szwedz., wysokie, z klamrami do zap. bardzo ciepłe	para	K	9·20
Kalosze męskie szwedz. wyc. wszystkie fasony	para	K	5·20
Kalosze męskie szwedz. (Storm Slipper) . .	para	K	5·60
Śniegowce męskie szwedz., wysokie z klamrami do zapinania bardzo ciepłe	para	K	10·40
Kalosze dla panienek wyc., amer. fasony od Nr. 29—34 z tryk.	para	K	3·—
Śniegowce dla panienek, wys., z klamrami do zap., bardzo ciepłe od Nr. 29—34 . . .	para	K	6·60
Kalosze dziecięce wyc. amer. fas. do Nr. 28 z tryk.	para	K	2·60
Śniegowce dziecięce wys., z klamrami do zap., bardzo ciepłe do Nr. 28	para	K	5·60

Kto raz kupi zostaje naszym stałym klientem.

Polecajcie sąsiadom. Polecajcie przyjaciołom.

ALFRED FRÄNKEL, Sp. kom., największy magazyn obuwia

Kraków, Rynek gł. 14. Zast. L. Steigler.

Galicyjski BANK LUDOWY

dla rolnictwa i handlu

Towarzystwo akcyjne

we Lwowie ul. Sykstuska 17 ▪ Telefon 1677 i 1678

pod patronatem c. k. uprzyw. aust. Länderbanku.

Wkładki

na książeczki od **20 K** począwszy na

4 1/2 %

Wypłata do 5000 K bez wypowiedzenia. — Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów.

= KANTOR WYMIANY =

Kupno i sprzedaż papierów, walut i monet. — Wypłata kuponów. — Zlecenia giełdowe. — Bezpłatne przeglądanie losów. — Przekazy na miejsca kąpielowe i miasta całego świata.

Godziny kasowe od 9—1 i od 3—5.

Mydło Rajskie Śmiechowskiego najlepsze do prania i mycia

Mydło Rajskie Śmiechowskiego

pozbawione gryzących składników, nie niszczy rąk i nie szkodzi bieliźnie.

Mydło Rajskie Śmiechowskiego

paczka funtowa w oryginalnem opakowaniu po **44 hal.**

Do nabycia wszędzie!

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone **Wody mineralne** odpowiadające składem przez tot Towarz. chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

W dni powszednie

zamieszczamy za okazaniem kwitu prenumeraty każdemu abonentowi

Inserat

w rubryce drobnych ogłoszeń prawie

darmo

licząc za każdy inserat do 20 słów tylko 50 halerzy

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzewski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310)